NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plonna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 16.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przesilenie gabinetowe w Austryi.

Zbliżającą się sesyę parlamentu austryackiego wyprzedziło ustąpienie dwóch ministrów. — Jak z Wiednia donoszą, uwolnieni zostali, „na własne żądanie“, z zajmowanych stanowisk: minister oświaty dr Hartel i minister handlu bar. Call. Obaj otrzymali przy tej sposobności, w uznaniu położonych dla państwa zasług, wielki krzyż orderu Leopolda. Na razie kierownikiem ministerstwa oświaty mianowany został bar. Ryszard Bienerth, dotychczasowy wiceprezydent Rady szkolnej krajowej w Austryi Dolnej, którego zamianowano równocześnie szefem sekcyi w ministerstwie oświaty. Nadto szefa sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych, hr. Leopolda Auersperga, przeniesiono w tym samym charakterze do ministerstwa handlu i powierzono mu tegoż kierownictwo.

Jakkolwiek ustąpienie obu ministrów urzędownie wytłomaczono ich złym stanem zdrowia i potrzebą wypoczynku, nie ulega wątpliwości, że w obecnej chwili nie wywoływanoby przesilenia gabinetowego bez głębszych, politycznych powodów. Zarówno gabinet Koerbera, jak Gautscha, miały charakter urzędniczy, przejściowy; jeżeli więc wytworzyć się ma w przyszłości silniejszy kontakt między rządem a parlamentem, to gabinet musi zasilić się osobistościami politycznemi, powołanemi z ław parlamentarnych. Zdaje się, że do tego dąży obecny premier, wnioskując już choćby z faktu, że zarówno ministerstwa: kolejowe i sprawiedliwości, po ustąpieniu ministrów Witteka i Koerbera, jak obecnie teki oświaty i handlu, dostają się w ręce tymczasowych kierowników, powołanych z szeregów urzędniczych.

Więcej sprytny, niż utalentowany, wychowanek austryackiej szkoły sztuczek politycznych, będzie bar. Gautsch aż cztery teki obecnie mieć do dyspozycyi w chwili, gdy zbierze się Rada państwa na nową sesyę. Teki te bez wątpienia będą przedmiotem targów z poszczególnemi klubami, z któremi bar. Gautsch zawiązać będzie musiał rokowania, celem ustalenia dalszego „modus vivendi“. Wobec tego, że dzisiejsze popołudniowe depesze przyniosą niechybnie bliższe wyjaśnienia w sprawie tego niespodziewanego na razie, aczkolwiek przewidywanego przesilenia, wstrzymujemy się od dalszych w tym przedmiocie uwag.

Z ustępujących dwóch ministrów najwięcej kontaktu miał kraj nasz z drem Hartlem. Uczony znawca klasycyzmu, profesor wszechnicy wiedeńskiej, odznaczał się dr Hartel szerszym poglądem na zadania edukacyi publicznej. W czasach, gdy polityka coraz gwałtowniejszym prądem wdziera się w przybytek szkoły, reprezentował uczony minister w administracyi szkolnej pierwiastek kulturalny, a robienie polityki szkolnej pozostawiał prezydentom gabinetu, widocznie do tego nie objawiając ani chęci, ani uzdolnienia. Było to ujemną i dodatnią zarazem cechą jego urzędowania. Ujemną o tyle, że w sprawach szkolnych, potrącających o kwestye polityczne, nie zdobywał się się na decyzyę; było stroną jego dodatnią, bo przyzwyczajono się widzieć w nim jedynie kierownika kulturalnych prac i zadań szkolnictwa.

W Galicyi pozostawia dr Hartel wspomnienie ministra z wielu względów sympatycznego. Wobec postulatów szkolnictwa naszego zajmował stanowisko życzliwe, czemu zawdzięczamy otwarcie wielu nowych szkół średnich w kraju i lepsze uposażenie obu uniwersytetów. Za jego rządów upaństwowiono wreszcie gimnazyum polskie w Cieszynie i otwarto paralelki seminaryum nauczycielskiego w tem mieście. Bardzo być może, że zaostrzające się antagonizmy polityczne na tle szkolnem, przyspieszyły ustąpienie ministra, znękanego nadto niedawno przebytą, ciężką chorobą.

Wobec następcy jego, ktokolwiek nim zostanie, zmuszeni będziemy wystąpić z całą stanowczością przedewszystkiem z żądaniem ufundowania polskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie.

Ustępujący minister handlu i przemysłu nie obudzi zapewnie wielkiego żalu nietylko w Galicyi, lecz i w krajach o silniej rozwiniętych stosunkach handlowo-przemysłowych. Pewna apatyczność i bierność cechowała pozbawione szerzej pojętej inicyatywy urzędowanie br. Calla. Ustawa przemysłowa, będąca przedmiotem obradstałej komisyi parlamentarnej, przyjdzie do skutku już po jego ustąpieniu.

Korespondencya „Nowej Reformy.“

Warszawa, 11 września.

(Wezwanie do strejku powszechnego. — Przepełnienie cytadeli. — Strejk częściowy — Szwarc wobec sprawy szkolnej. — Profesorzy Polacy. — Zamęt w kwestyi szkół prywatnych. — Dymisya Podgorodnikowa. — Stan wojenny. — Zarząd teatru. — Policya na weselu. — Patrole.)

Wszystko idzie jak z płatka. Analogicznie powtarzające się wypadki z tylu miesięcy ustaliły już pewien zwyczajowy porządek rzeczy. Nowe ofiary na szubienicy wywołują nowy protest słowa i czynu. Słowo propaguje już tylko komitet socyal-demokracyi w najnowszej odezwie, po straceniu Kasprzaka wydanej.

„Jak walczył, tak zginął ten prosty robotnik polski — zginął jak żołnierz rewolucyi, jak bohater polskiej klasy robotniczej, która nie opłakuje swych bohaterów, lecz idzie w ich ślady — i walczy. Nie przybiera żałoby, lecz gotuje się do nowych czynów i nowych bohaterstw.

„Stawiają“ Kasprzakowi szubienicę — pierwszą w kraju naszym po ogłoszeniu Dumy państwowej — zbrodniczy rząd carski rzuca klasie robotniczej krwawe wyzwanie. Przyjmuje je klasa robotnicza i odpowiada zdwojoną energią walki. Odpowiedzią na szubienice konstytucyi carskiej będzie powszechny strejk robotniczy w poniedziałek 11 września.

„Robotnicy! Czyż możecie pozostawić bez odpowiedzi śmierć Kasprzaka?

„Do strejku powszechnego w poniedziałek. Niech żyje rewolucya!“

Siły socyal-demokracyi uszczuplone zostały aresztowaniami ostatnich tygodni. Stopniał więc i sam komitet i szeregi towarzyszów. Poderwały je również aresztowania dni ostatnich. W wielu miejscach nocami doprowadzano do ratusza po sto, dwieście, a nawet 500 osób. Nagonkę tę zwiększono również nocy wczorajszej. Doprawdy naliczyć nie mogłem spotykanych w czasie objazdu po mieście grup, prowadzonych przez patrole, lub też pojedynczo aresztowanych. Dużo między nimi widziałem ludzi z inteligencyi. Wszystkich po pierwszych protokółach wywozi się do cytadeli, która przed trzema jeszcze tygodniami **mieściła przeszło 12 tysięcy więźniów**. Od tego czasu **przybyło ich tam co najmniej 3000**, tak że obecnie liczba „mieszkańców“ cytadeli **przenosi piętnaście tysięcy**. Miasto to zatem, lub też armia cała zamknięta w murach więziennych, do których zwozi się codzień wozami sprzęty z kazamat wojskowych, gdyż „zapotrzebowanie“ dawno już przewyższa instalacyę pierwotną.

Wobec tego zabrakło już odpowiedniej ilości agitatorów do urządzenia dzisiejszego strejku, zabrakło zatem presyi dziś tem konieczniejszej, że nawet sympatyzujący z ruchem mieszczanie liczą się coraz bardziej z wynikającemi ze strejku stratami i ofiarami, szkodliwemi tem bardziej teraz, gdy po zawarciu pokoju silniej odzywa się tętno ożywiającego się handlu i ruchu przemysłowego. Z tych zatem powodów — jak do tej pory (godzina 12 w południe — strejk nie udał się, a tylko piekarze, w gronie których wielu jest żydów, zamanifestowali się ogólnem bezrobociem. Czy dziś po południu nie objawi się ogólniejszy udział w strejku, szczególniej rękodzielników żydowskich, i czy nie zajdą jakie demonstracye, trudno przewidzieć.

Za to w sprawie szkolnej ruch na całej linii, gdyż silny biorą w nim udział i władze szkolne pod wodzą kuratora Szwarca, na którego intencyach grubo zawiedli się nawet — ugodowcy. Taktyka jego zmierza nie dwuznacznie do wytworzenia stanu niemożliwego nawet dla zwolenników ugody, a głównie dla jego zastępcy na tem stanowisku.

Wczoraj stawiono przed radą pedagogiczną 117 profesorów szkół średnich, Polaków, pod zarzutem sprzeczności ich postępowania jako urzędników państwowych, nie posyłających własnych dzieci do szkół rządowych. Dano im do zrozumienia, iż pozostaje im jedyna droga, albo podanie się do dymisyi, albo posłanie swych dzieci do szkół. Odpowiedź brzmiała, iż gotowi ustąpić wówczas, gdy władza sama gremialnie wszystkim udzieli dymisyi. — Wzywani też byli przełożeni i przełożone zakładów prywatnych, którym zapowiedziano na dziś jakiś rzekomo ważny komunikat ministerstwa.

A to ministerstwo oświaty, jak cała sprawa szkolna, jest wyrazem niebywałego chaosu i pomieszania pojęć. Minister miał w czerwcu na rozkaz cara „nieotłagatielno“ wypracować normy dla szkół prywatnych na podstawie lutowego ukazu. Lecz ta „nieotłagatielnost'“ musiała zostać odłożoną z powodu rozjechania się Rady państwa, która zbierze się dopiero 21-go października po raz pierwszy po feryach dla zatwierdzenia tego opracowania do sankcyi cara. Tymczasem zaś wszystkich petentów odsyłał minister z Petersburga do Warszawy, do kuratora, a ten znowu z powrotem do ministra, gdyż nikt nie wiedział, podług jakiej normy ma dawać pozwolenia na zakłady prywatne. A że jakaś „bumaga“ musi stanowić podstawę prawną, więc wbrew nawet najświeższemu ukazowi carskiemu, dla braku opracowania przez ministra, cofnięto się aż do ustawy z r. 1852 (!), zezwalającej tylko na progimnazya, i stąd to poszły wydawane pozwolenia na nieznany typ średnich trzyklasowych zakładów! Monstrum! I takiem samem monstrum jest i stylizacya ukazu o szkołach w punkcie 3, dotyczącym wyłączenia języka polskiego, jako wykładowego, z nauki „ruskawo jazyka“, „istoriczeskich i fizyko-matiematiczeskich predmietow“, co faktycznie obejmuje rosyjskim wykładem wszystkie przedmioty prócz religii i języka polskiego.

Czy i kiedy z odmętu tej ciemnej stylizacyi i ukrytych poza nią zamiarów wyjdzie rząd — Bogu chyba wiadomo.

A tymczasem siła bojkotu umacnia się, utwierdza. Wczoraj przybył jej nowy argument w uchwale, zapadłej na posiedzeniu „Związku związków“ z udziałem tak ugodowców, jak i socyalnych demokratów. Skakano sobie wzajemnie do oczu, w głosowaniu przeważyła szalę bez wysiłku partya narodowo-demokratyczna, zwarta i uświadomiona, choć umiarkowana przy swej stanowczości. Była to zatem jakby próba niedoszłego „wiecu ojców“, z którym, jak kura z jajem, nosi się dalej partya ugodowa, chcąca za każdą cenę złożyć taki cenny prezent nowemu rządowi Skałłona.

A ciekawa była ich inauguracya! Depesza z dymisyą dla Maksymowicza przyszła o godz. 2 w nocy, zaś o pół do 3 depesza z niespodzianą nominacyą zbudziła Skałłona, którego ignorancya ma przechodzić wszelkie granice.— To też nawet petersburskie pisma („Now. Wremia“) wyszydzają tę praktykę rządów „generał-adjutantów warszawskich“, piętnując okres bezrządu za Maksymowicza w czasie jego ucieczki do Zegrza na letnią rezydencyę, mimo że miał ku temu tak śliczny Belweder, i równoczesny urlop jego zastępcy, Podgorodnikowa, który miał być obarczony aż trzema chorobami śmiertelnemi. Nie mógł więc opracować form samorządu ziemskiego i miejskiego dla Królestwa, w którem, dla braku zastępcy obu wielkorządców, wszedł w życie bezpłatny samorząd... socyalno-rewolucyjny. Za ten czas zapłacił rząd dygnitarzom tytułem pełnych pensyj 52.000 rubli.

Opamiętano się widocznie w Petersburgu, gdyż za Maksymowicza doczekał się dymisyi wreszcie i Podgorodnikow. — Dymisya jego nadeszła już od czterech dni a tylko jeszcze nie została ogłoszona. Zabraknie więc nawet takiego doradcy Skałłonowi, na którego po żonie, córce generała-policmajstra Warszawy Korfa, przeszedł duch rządów z r. 1863!

Zniesienie stanu wojennego spodziewane jest równocześnie z ogłoszeniem wyborów do Dumy w Królestwie Polskiem. Nie przykładam jednak wagi do tych wieści, gdyż raczej możliwem jest, iż tylko na czas wyborów zniesiony stan wojenny wejdzie napowrót w życie po ich ukończeniu.

Bankructwo święci także czynownictwo w zarządzie teatru, którego dobrowolnie zrzec się ma prezes Hoerschelman — a za nim pewnie i wiceprezes Karaffa. Co dalej? „Znajet Boh i generał Den“.

Onegdaj do mieszkania przy ulicy Wilczej wkroczyła w nocy policya, zwabiona odgłosami zabawy tanecznej, nie dozwolonej bez pozwolenia policmajstra jako „zebranie“. Całe towarzystwo odprowadzono w nocy do cyrkułu i miano już taszczyć do cytadeli, gdy rano nadeszło od Olchowskiego polecenie, by każdego z osobna policyanci i żandarmi odprowadzili do mieszkań i tam dokonali najściślejszej rewizyi. Jeden z uwięzionych, który wziął pod swoje nazwisko jedną z pań, doznał fatalnej kompromitacyi, gdy u progu mieszkania na przywitanie odprowadzonych wystąpiła prawdziwa żona. Więc nowy protokół już dwóch władz i policyi i żoninej zakończone odprowadzeniem damy do jej mieszkania pod eskortą.

Dziś po mieście przeciągają nieustannie silne oddziały wojsk, nawet z muzykami, co ma maskować pogotowie siły zbrojnej. *Grot.*

Z zaboru pruskiego.

(Przyczyny klęski w okręgu toruńskim. — Złe widoki w okręgu katowickim. — W obronie języka polskiego w kościele.)

Przyczyny klęski kandydata polskiego, redaktora Brejskiego, w Toruniu nie są jeszcze należycie wyjaśnione. Faktem jest, że niezmiernie energiczna i żywa agitacya polska w tym okręgu nie wydała spodziewanego rezultatu, że dawniej mniejszemi wysiłkami więcej osiągano. Cóż więc zgotowało nam ten zawód? Organ p. Brejskiego „Gazeta Toruńska“ składa część winy na bezczynność i niedbalstwo poprzedniego komitetu wyborczego, zapomina atoli o tem, że komitet ten przy poprzednich wyborach kandydaturę jego jednak przeprowadził zwycięsko, co się obecnemu, daleko czynniejszemu komitetowi nie powiodło. Inni, niechętni p. Brejskiemu, wskazują znów na to, że on sam zbyt szorstkiem swojem postępowaniem względem tych, którzy niezupełnie godzą się na jego kierunek polityczny, zraził sobie wielu wyborców-rodaków. Najprawdopodobniej złożyły się na tę klęskę rozmaite przyczyny. Co do nas, za jednę z głównych uważamy, że wybory odbyły się w najniekorzystniejszej dla strony polskiej chwili. Ludność polska w tym okręgu stanowi znaczną liczebnie większość, w porze letniej atoli setki a nawet tysiące robotników polskich z tego okręgu, uprawnionych również do głosowania, przebywają na zachodzie Prus, dokąd udają się za robotą. Uważamy to też za wielki błąd, że p. Brejski, gdy wybór jego unieważniła komisya parlamentarna, sam zaraz, jak to zamierzał pierwotnie, nie złożył mandatu. Wówczas nowe wybory byłyby przypadły na czas zimowy, a więc w porze, w której wszyscy robotnicy polscy przebywają w domu, wówczas też napewno byłby odniósł zwycięstwo.

Dziś niestety zapóźno już na tego rodzaju refleksye i rekryminacye. Musimy pogodzić się z myślą, że przez trzy lata jeszcze okręg toruński reprezentować będzie Niemiec. Swoją drogą klęska nasza nie jest w tym wypadku znów tak ciężką, iżby dawała powód do rozpaczliwych wniosków co do przyszłości. Okręg toruński był zawsze wątpliwy, częściej nawet wybierano tam Niemców, niż Polaków. Obecnie zaś pozycya niemiecka jest tu o tyle silniejszą, niż dawniej, że komisya kolonizacyjna dużo głosów przysporzyła Niemcom. Mimo to można mieć nadzieję, że przy następnych wyborach zwycięstwo będzie po naszej stronie. Dla lepszego przygotowania się do walki, p. Brejski zamierza założyć polskie Towarzystwo wyborcze. Zamiar to bardzo dobry i życzyć tylko wypada, aby go jak najrychlej urzeczywistniono. Duch narodowy u ludu polskiego w tym okręgu jest już należycie rozbudzony, to też ostatnia ta porażka nie oddziała na wyborców polskich zniechęcająco.

Nadużycia po stronie niemieckiej znów były liczne i wielkie, niewiadomo atoli jeszcze, czy wystarczą na uzasadnienie protestu przeciwko ważności wyboru kandydata niemieckiego.

Uderzającym wprost jest zanik głosów socyalistycznych w tym okręgu. Podczas gdy przed dwoma laty oddano ich około 900, obecnie naliczono ich tylko 400 tak, że żadnego nie wywarły wpływu na wynik wyborów.

(Tu sprostować nam wypada błąd drukarski, jaki zakradł się do wiadomości o rezultacie tych wyborów w numerze wczorajszym. Kandydat polski, p. Brejski, otrzymał głosów 13.558 a nie 15.558, jak mylnie wydrukowano.)

Bardzo niepomyślne wieści dochodzą nas także z okręgu katowicko-zabrskiego na Górnym Śląsku, gdzie ponownie walczyć będzie o mandat do parlamentu poseł Korfanty. Szanse jego kandydatury są tu podobno tak słabe, iż należy się przygotować na dotkliwą klęskę.

I tu wielu dobrze poinformowanych składa winę niepomyślnego ułożenia się widoków naszych na postępowanie kandydata polskiego. — P. Korfanty, założywszy własny organ polityczny pod tytułem: „Polak“, prowadzi w nim tak krewką i szorstką polemikę na wszystkie strony we własnym nawet obozie, że zniechęcił do siebie podobno szerokie koła wyborców. Przedewszystkiem zraził sobie silne w tym okręgu stronnictwo socyalistyczne tak, iż przywódcy tego stronnictwa oświadczają, że przy ewentualnych wyborach ściślejszych wydadzą hasło głosowania raczej na jego przeciwnika, ks. Kapicę, niż na niego. Stosunki w tym okręgu tak się ułożyły, że dziś nawet rychły zwrot w tej taktyce posła Korfantego nie zdołałby już może ocalić jego kandydatury.

Raz przynajmniej zapisać możemy bardzo stanowczy i śmiały krok poznańskiej władzy duchownej w obronie języka polskiego w kościele. Wiadomo, że rząd stara się zmusić księży w dzielnicach polskich, ażeby dzieci szkolne do sakramentów świętych przygotowywali w języku niemieckim. Świeżo, jak donosiliśmy, ukazało się rozporządzenie regencyjne, nakazujące wprost polskim nauczycielom szkół ludowych, ażeby dla dzieci swoich koniecznie żądali takiej nauki w niemieckim języku.

Obecnie, najwidoczniej z powodu tego rozporządzenia, ks. arcybiskup Stablewski wydał okólnik do księży, w którym oświadcza:

Władysław Reymont.

Chłopi.

48 (Ciąg dalszy).

Sutszą też wieczerzę kazała Hanka narządzić i podać im na stole, pokrytym czystą płachtą.

Sielnie ich obserwowała, przykazując wszystkim uważanie, że prawie na palcach kiele nich chodziły, z oczu odgadując potrzeby, Jagna zaś, jakby całkiem głowę straciła, wystroiła się kieby na odpust i siedziała zapatrzona w młodszego niby w obraz.

— Ma on swoje dwórki, na bose ani spojrzy — szepnęła Jagustynka, jaże Jaguś w ogniach stanęła i na swoją stronę uciekła.

Rocho wszedł był właśnie, za stołkiem się rozglądając.

— Temu się najbarzej zdumieją nasze chłopy, co ludzie z Rzepek zjechali Lipcom pomagać!— rzekł cicho.

— Nie o swoją sprawę pobilim się w lesie, to nikt z nas zawziętości nie żywi — odpowiedział starszy.

— Bo zawdy bywa, że kiej się od dwóch za łby bierze, trzeci korzysta!

— Prawda, Rochu, ale niechno dwóch się zgodnie zmówi w przyjacielstwo, to ten trzeci może niezgorzej oberwać po łbie — co?

— Mądrze mówicie, panie Rzepecki, mądrze...

— A co dzisiaj Lipcom dolega, jutro może przyjść na Rzepki.

— I na każdą wieś, panie Rzepecki, jeśli miasto za sobą obstawać i pospólnie się bronić, kłyźnią się, dzielą i przez złoście wydają wrogowi. Mądre i przyjacielskie sąsiady to jak te płoty a ściany bronne: świnia się bez nie nie przeciśnie i zagona nie spyska...

— Wie się już o tem, Rochu, między nami, jeno chłopy jeszcze tego nie miarkują, i stąd bieda idzie...

— I na to już pora przychodzi, panie Rzepecki: mądrzeją...

Wytoczyli się wnet po wieczerzy na ganek, kaj już Pietrek przygrywał na skrzypicy dziewczynom, co się były zleciały posłuchać.

Wieczór szedł cichy i ciepły, mgły białemi kożuchami zsiadały się na łęgach, czajki kwiliły z mokradeł i młyn po swojemu turkotał, a czasem drzewa zaszumiały. Niebo było wysokie, ale zawalone buremi chmurzyskami, że jeno na obrzeżach zwałów przecierały się miesięczne brzaski, a miejscami, z wyrw głębokich, kieby w studniach, gwiazdy bystro świeciły.

Wieś huczała, kiej ul przed wyrojem, zwolna się jeno przyciszając. Do późna jarzyły się wszystkie okna, do późna też w opłotkach i po drogach wrzały przyciszone szepty i śmiechy buchały wesołe; dziewki szczerzyły zęby do kawalerów i rade się z nimi wodziły nad stawem, w mrokach drzew, starsze zaś, zasiadłszy z gospodarzami na progach, ugwarzały się godnie, zażywając chłodu i odpocznienia.

A nazajutrz, ledwie się niebo zarumieniło zorzami, jeszcze w świtowych, przyziemnych sinościach, zaczęli się zrywać ze śpiku i sposobić do pracy.

Słońce wzeszło pięknie, że świat, kieby tem srebrem, szronami potrząśnięty, w ogniach stanął cały, w skrzeniach mokrawych i w chłodnych a rzeźwym poranku. Ptactwo uderzyło w krzyk ogromny, zaszumiały drzewa, zabełtały wody, podniesły się ludzkie głosy i wiater, otrząsając krze, roznosił po wsi terkoty, wołania, ryki, dzieuszyne śpiewki, co kajś zatrzepotały, i cały ten rwetes i krętaninę wychodzących na robotę.

Na łęgach mgły jeszcze leżały białe, kiej śniegi, jeno na wyższych rolach porzedły i kiejby słonecznemi biczami pocięte i spędzone, dymiły już, kiej z trybularzów, i ku czystemu niebu darły się strzępiastem przędziwem; w szronach leżały jeszcze pola, kuląc się w do śpiku i jakby nabrzmiewając, niby pąk do rozkwitu, a naród zwolna wpierał się wszystkiemi stronami w orosiałe, senne zagony, wtapiał się w przesłoneczniane tumany i przywierał do poletek w cichości — bo od ziem, od drzew, z sinych dalekości, od wód, błyskających krętowinami, od mgieł i od nieba, wynoszącego rozgorzały krąg słońca — wszystkim światem, taka wiosna waliła i bił taki czad mocy i upojenia, że jaże w piersiach zapierało, jaże dusza się trzęsła w takiej przenajświętszej radości, co to jeno łzami skapuje cichemi, wzdychem się wypowie, albo klękaniem przed tym zwiesnowym cudem, i w najlichszej trawce widomym.

To i mnogi ów naród obzierał się długo dokoła, żegnał pobożnie, pacierze szeptał i w cichości za robotę się brał, że kiej przedzwaniali na mszę, już wszyscy byli na swoich miejscach.

Mgły rychło się rozwiały i pola stanęły na słonecznej jaśni, że jak okiem sięgał po lipeckich ziemiach, pociętych pasami zielonych ozimin, wszędy czerwieniały wełniaki, orały pługi, wlekły się brony, wodzone przez dziewki, gmerały się rzędy kobiet, sadzących ziemniaki, a gęsto, po czarnych i długich zagonach chodziły chłopy przepasane płachtami, pochyleni ździebko i nabożnym, sypkim rzutem ręki rozsiewali ziarna w spulchnione, czekające role...

Tak zaś wszyscy pracowali gorliwie, głów nawet nie podnosząc, iż ani spostrzegli Dobrodzieja, któren zaraz po mszy jawił się przy swoim parobku, orzącym nade drogą, a potem ku zdumieniu chodził po poletkach, pozdrawiał wesoło, częstował tabaką, komu i papierosa udzielił, tam rzucił jakieś słowo łaskawe, ówdzie dziecińskie głowy przygładził i z dzieuchami zażartował, indziej zaś to wróble stado, na zasiany jęczmień spadłe, pecyną zgonił, a często pierwszą garść siewu krzyżem błogosławił, albo i sam rozrzucił, a wszędy do pośpiechu przynaglał, jakby i ekonom nie poredził lepiej.

I zaraz po obiedzie razem ze wszystkiemi do roboty się stawił, objaśniając kobietom, że choć to dzisiaj wypadało świętego Marka, ale procesya odbędzie się dopiero w oktawę, trzeciego maja.

— Nie pora dzisiaj, szkoda czasu marnować, bo chłopy drugi raz nie przyjadą pomagać!

Tłómaczył, i sam też z pola nie zeszedł aż do samego końca; sutannę podkasał, kijem się wspierał, że to tęgie brzucho musiał dźwigać, i chodził niestrudzenie, niekiedy jeno przysiadając po miedzach, by pot obetrzeć z łysiny a odzipnąć.

Radzi mu byli serdecznie, iż pod jego okiem robota jakby szła prędzej i lekciej, chłopy zaś za honor sobie miały, co im sam Dobrodziej ekonomuje.

Słońce już czerwone i pełne nad bory się zwieszało, ziemie gasły, a dale jęły modrzeć, kiej, pokończywszy co najpilniejsze roboty, zaczęli ściągać do wsi; spieszyli się, bych jeszcze za widoku do dom zdążyć.

Wielu i za wieczerzę dziękowało, przegryzając jeno co niebądź naprędce, a insi z pośpiechem brali miski wczas narządzone; konie, już założone do wozów, rżały przed domami.

Ksiądz się znowu pokazał na wsi wraz z Rochem, obchodził wszystkich i każdemu chłopu z osobna raz jeszcze dziękował za poczciwą pomoc Lipczakom.

— Bo co dasz potrzebującemu, jakbyś samemu Jezusowi dawał! No, mówię wam, że choć nie skorzy jesteście dawać na Mszę, choć o potrzebach kościoła nie pamiętacie, choć już od roku wołam, że dach mi zacieka na plebanii, co dzień modlić się za was będę, za waszą poczciwość Lipcom okazaną... — wołał ze łzami, całując chylące mu się po drodze głowy. (C. d. n.)

„Wiadomem Wam zakt Kongregacyi naszych, że tylko w wypadkach wątpliwych co do narodowości mają rodzice decydować, w jakim języku ich dziecko do Sakramentów św. ma być przygotowane. W wypadkach zaś, gdzie narodowość rodziców i dziecka nie ulega żadnej wątpliwości, decyduje o tem sam pasterz dusz, mianowicie, gdyby mu wiadomem było, że inaczej decydujący rodzice czynią to przeciw swemu przekonaniu, pod jakimkolwiek pozorem lub naciskiem zewnętrznym. Podobny nacisk bowiem uważano zawsze i wszędzie za gwałt sumienia, dotykający najczulszych strun serca ludzkiego.

„Przygotowanie do Sakramentów św. należy wyłącznie do Kościoła i to tylko do Mojej kompetencyi, dlatego wobec zbliżających się znów lekcyj przygotowawczych do Sakramentów św. uważam Sobie za obowiązek upomnieć, aby najświętsza ta chwila w życiu każdego dziecka katolickiego którejkolwiek narodowości nie była nadużywaną do jakichbądź ubocznych celów. W języku obcym niezdolne jest żadne dziecko przygotować się należycie na tę ważną chwilę, jaką jest dla niego pierwsza spowiedź i pierwsza komunia św., a tem mniej w obcym języku pod przymusem się spowiadać z największych tajników serca“.

Stanowcze wystąpienie arcybiskupa Stablewskiego zasługuje na uznanie. Ubolewać tylko trzeba, że w końcowym ustępie najniepotrzebniej znów odwołał się „lojalnie“ na rzekomą wielkoduszność Wilhelma II. Przed atakami hakatystycznej prasy, ustęp ten ks. Stablewskiego nie ochroni — a po stronie polskiej tylko osłabi dobre wrażenie tego jego reskryptu.

Kronika.

Kraków, 12 września.

Uroczyste otwarcie Sokoła w Dziedzicach. Na uroczyste otwarcie Sokoła w Dziedzicach zjechali się delegaci z całego okręgu krakowskiego, wraz z delegatami wydziału okręgowego krakowskiego i górnośląskiego. Jako przedstawiciele wydziału okręgu krakowskiego przybyli druhowie: Rucinski, Firla i Sliwicki, przedstawicielem wydziału okręgu górnośląskiego był druh Wolski. Ponadto przybyli druhowie z Jaworzna, Karwiny, Bielska, Sierszy, Chrzanowa, Oświęcima, Michałkowic, Frysztatu, Cieszyna, Bochni, Żywca, Andrychowa, Białej, Kęt, Krakowa. Z górnego Śląska przybyli druhowie z Katowic i Gliwic. Ogółem przybyło do Dziedzic 119 druhów umundurowanych i sto kilkunastu druhów bez mundurów. Gniazdo w Dziedzicach liczy obecnie już 70 członków.

Po ćwiczeniu próbnem, które odbyło się na pobliskiej od sokolni łące, udano się w uroczystym pochodzie do kościoła dla wysłuchania mszy św., do której służyło dwóch Sokołów. Na chórze podczas nabożeństwa śpiewał chór sokoli z Kęt. Po okolicznościowem kazaniu, które w podniosłych słowach wygłosił miejscowy proboszcz, odśpiewano w kościele „Boże coś Polskę“ i udano się następnie do sokolni dla spożycia wspólnego obiadu. Do stołów zasiadło dwieście kilkadziesiąt osób, tak Sokołów, jak i gości przybyłych z Królestwa Polskiego i Górnego Śląska.

Zebranych powitał miejscowy prezes, dziękując serdecznie za tak liczny zjazd, który wymownie świadczy o uczuciach, ożywiających Sokolstwo. Mowca zakończył przemówienie toastem na cześć gości z zaboru rosyjskiego i pruskiego. Następnym mowcą był delegat wydziału okręgu krakowskiego druh Sliwicki. Dzień dzisiejszy jest nietylko dla nas Sokołów wielkiem świętem narodowem w całem tego słowa znaczeniu, gdyż w dniu dzisiejszym bierzemy ponownie w dziedzictwo ten kęs ziemi polskiej, a z mianem „dziedzice“ bierzemy na barki wszystkie prawa i obowiązki do miana tego przywiązane. Oto od dnia dzisiejszego w obronie polskiej gleby z tej nowej naszej twierdzy błyśnie ostry szpon i dziób sokoli, stanie zastęp nowych szermierzy, mających za puklerz gorącą miłość ojczyzny, przywiązanie do języka i obyczaju zastęp karny, wierzący w ostateczne zwycięstwo. Następnie przemawiali delegat wydziału okręgu górnośląskiego Wolski, profesor Galicz, prezes gniazda cieszyńskiego; gość z Królestwa i druh Gutowski z Andrychowa, wnosząc toast na cześć duchowieństwa. Mówili nadto ks. Firla, miejscowy proboszcz, jedna z Polek i dr Malec z Andrychowa, który wniósł toast „kochajmy się“.

Po południu w pobliskim lasku odbyły się ćwiczenia zlotowe. Do ćwiczeń wolnych stanęło 52 druhów. Ogólnie przyjmowało w ćwiczeniach udział 73 druhów. Po ćwiczeniach wolnych nastąpiły ćwiczenia na przyrządach, maczugami, lancami i piramidy. Wszystkie ćwiczenia wykonane były z niesłychaną precyzyą i brawurą i świadczyły o wielkiem wyrobieniu sił druhów poszczególnych gniazd.

Po ćwiczeniach odbył się festyn w połączeniu z zabawą taneczną.

† Dr Bronisław Wydrychiewicz. Jak donosi nasz korospondent z Nowego Sącza, zakończył tam wczoraj życie radca sądu krajowego dr Bronisław Wydrychiewicz. Smierć nastąpiła wśród bardzo tragicznych okoliczności. Radca Wydrychiewicz rzucił się pod koła pociągu, zdążającego do Orłowa, między Nowym a Starym Sączem. Prowadzący pociąg maszynista zobaczywszy, że jakiś człowiek w bieliźnie chce się rzucić pod koła, całą siłą usiłował wstrzymać pociąg, lecz było już zapóźno. Maszyna uderzyła w głowę nieszczęśliwego, który padł trupem na miejscu.

Przyczyną samobójstwa było zmartwienie z powodu choroby matki: 80-letnia staruszka wpadła bowiem do piwnicy i złamała obie nogi, skutkiem czego leży beznadziejnie chora. Troskliwy i kochający syn wziął to sobie do serca tak bardzo, że go w ostatnich dniach poczęła ogarniać rozpacz beznadziejna i melancholia, pod wpływem której rzucił się pod koła pociągu.

S. p. Bronisław Wydrychiewicz znany był w Krakowie, bo tu spędził kilkanaście lat na stanowisku adjunkta sądowego. Następnie w Liszkach był naczelnikiem tamtejszego sądu, poczem jako radca sądzwy powrócił na nowo do Krakowa i jakiś czas prowadził kierownictwo sądu powiatowego. Przed kilku laty przeniesiony został do Nowego Sącza. Zmarły pozostawia po sobie pamięć najzacniejszego człowieka i jednego z najtęższych prawników krakowskiego okręgu sądowego.

Z teatru. Pierwszą premierą tegorocznego sezonu będzie tragedya w trzech aktach Leopolda Staffa „Skarb“, którą dyrekcya wystawi w sobotę dn. 16 b. m. Leopold Staff już jako autor poezyj „Sny o Potędze“, „Dzień Duszy“, „Mistrz Twardowski“ zyskał sobie uznanie poważnej krytyki, która go zaliczyła w poczet wybitniejszych talentów poetyckich współczesnej doby. Tragedya „Skarb“ wystawiona przeszłego roku na scenie lwowskiej zdobyła sobie sukces literacki i artystyczny. W krakowskim teatrze Staff po raz pierwszy pojawi się na scenie. Dyrekcya, przystępując do wystawienia głośnego utworu, dołożyła wszelkich starań, by jego inscenizacya uczyniła zadość wymaganiom artystycznym. „Skarb“ otrzyma nowe dekoracye, które przygotowuje pracownia malarska p. Spitzlara. Próbami kieruje osobiście dyrektor Solski. Akcya dramatyczna „Skarbu“, rozgrywająca się w wielu ustępach tragedyi na tle scen zbiorowych daje reżyseryi obszerne pole do pracy i popisu. W „Skarbie“ obejmą główne role następujący artyści: pp. Solscy, p. Sosnowski, Ordon, Popławski, Jednowski, Andruszewski, Walewski, Stanisławski, Zelwerowicz, Leszczyński, Arkawinówna i w. in.

Ślub. Dziś o godz. 11 przed południem odbył się w kaplicy OO. Redemptorystów w Podgórzu ślub p. Jana Kantego Fibicha, właściciela dóbr Lipinki w pow. gorlickim z panną Kazimierą hr. Starzeńską, córką Edwardów hr. Starzeńskich. Związkowi pobłogosławił ks. kanonik Drohojowski.

Postulaty młodzieży handlowej w Krakowie. Z komitetu młodzieży otrzymaliśmy następujące pismo:

Jako delegaci wybrani na ogólnem zgromadzeniu w dniu 13 sierpnia podajemy do wiadomości wszystkich chrześcijańskich pomocników handlowych, że wydział kongregacyi kupieckiej po porozumieniu się z nami zarządził narady kupiectwa tutejszego w 3 grupach, na których omawiane były nasze uchwały, zdążające do zmniejszenia godzin pracy. Grupy te wybrały następnie 6 delegatów, z którymi ułożyliśmy ostatecznie zmodyfikowany wykaz naszych żądań. Wykaz ten będzie przedłożony do przyjęcia ogólnemu zgromadzeniu kupców, przez kongregacyę zwołać się mającemu, że jednak zgromadzenie to najwcześniej dnia 17 b. m. odbyć się może, przeto przedłużamy termin do 1 października b. r. Zarazem zwracamy uwagę naszych kolegów, aby na rzekome koncesye niektórych pracodawców, nie chcących brać udziału w naradach kongregacyi, nie przystawali, lecz trzymali się ściśle solidarności, na naszem zgromadzeniu uchwalonej. (Następują podpisy).

Czyszczenie wodociągu. Biuro miejskie wodociągowe zawiadamia, że w środę 13 bm. po południu odbędzie się płukanie sieci rur wodociągowych w całym Krakowie.

Pogrzeb ś. p. Augusta Goetzego, emer. dyrektora Biura rachunkowego magistratu, odbył się wczoraj przy bardzo licznym udziale publiczności, urzędników magistratu i radców miejskich. Kondukt prowadził pastor Michejda ze Śląska w asyście pastora Gabrysia. Nad grobem wygłosił pastor Michejda przepiękną mowę; podniósł w niej mowca zalety charakteru nieboszczyka i jego patryotyzm, który postawił go w szeregi powstańcze w r. 1863 i zaprowadził na Syberyę.

Generalny administrator. Przy sposobności rewizyi realności wyszło na jaw, że pewien urzędnik tutejszy jest właściwie zawodowym i generalnym administratorem obcych domów, w których w liczbie podobno około 20 czynności te sprawuje oprócz właściwego swego urzędowania. Jak domami administruje — o tem świadczy wymownie brud i niechlujstwo w tych realnościach. Właściciele są zadowoleni ze swojego administratora, bo wydatki na utrzymanie porządku i czystości są zredukowane do minimum, a kapitał włożony w realności przynosi odpowiedni procent. O skargi lokatorów naturalnie nikt się nie troszczy.

Z Podgórza piszą nam:

W dniu 14 b. m. o godzinie 6 odbędzie się w sali „Sokoła“ w Podgórzu urządzony staraniem „Ligi pomocy przemysłowej“ wiec przemysłowy w sprawie ochrony i rozwoju krajowego przemysłu i handlu z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczyt kierownika Biura „Ligi pomocy przemysłowej“ we Lwowie; a) znaczenie organizacyi w obronie rodzimego przemysłu, b) wartość ogólnej krajowej marki ochronnej p. n. Liga pomocy przemysłowej; 2. Dyskusya i wnioski zgromadzenia; 3. Uchwały. — Wstęp na wiec wolny. — Równocześnie ogłasza Liga pomocy przemysłowej, że dnia 13 i 14 b. m. odbędzie się w sali „Sokoła“ w Podgórzu, urządzona przez nią, wystawa ruchoma. Wystawę zwiedzać można w wyżej wymienionych dniach w godzinach od 9 do 12 przed południem i od 3 do 8 wieczorem. Wstęp na wystawę wolny.

Prawo publiczności nadał minister oświaty prywatnemu seminaryum żeńskiemu w Nowym Sączu na rok 1905/6. Wpisy odbędą się w dniu 13—15 września b. r. od godz. 3—4 w lokalu szkolnym.

Z Korczyny piszą nam: Od lat kilku czyni całe społeczeństwo nasze zabiegi około podniesienia przemysłu krajowego i w wielu wypadkach może się już dziś pochlubić pomyślnym wynikiem swych zachodów. Równocześnie jednak przekonujemy się — nieraz boleśnie — że często brak do tej pracy ludzi, którzyby posiadali przymioty, potrzebne do uczciwego prowadzenia przedsiębiorstw. Jeżeli jeszcze gdzieś zupełny brak kontroli pozwoli takim panom dłużej „samodzielnie“ pracować, wyrastają stąd różne „panamina“. Właśnie o czemś podobnem przebąkują od dłuższego czasu w Korczynie, a powodu do tego dostarczyły niezdrowe stosunki w tutejszem towarzystwie św. Sylwestra. Od dłuższego czasu lata i choroba zmusiły jednego z dyrektorów do porzucenia pracy w towarzystwie, drugi zaś dyrektor bywa nieobecny nieraz przez całe tygodnie. Przez czas jego nieobecności nie wpisuje się podobno do ksiąg ani faktur, ani wpływów pieniężnych. Czy to nie może doprowadzić do nadużyć? W księdze magazynowej, prowadzonej prymitywnie, kreśli się podobno ze spokojem zupełnym całe pozycye, jeżeli chodzi o wyrównanie bilansu. Gdyby chociaż rada nadzorcza umiała wglądnąć we wszystkie czynności nielicznych urzędników towarzystwa, możnaby być spokojnym o tę instytucyę, ale w radzie tej zasiadają analfabeci, którzy tem samem nie mogą skontrolować ksiąg i we wszystkiem zdają się na swych kolegów piśmiennych, — ci zaś oprócz dobrych chęci nie posiadają żadnych warunków do prowadzenia takiego przedsiębiorstwa.

Jeżeli będziemy się dalej przypatrywali z pobłażliwością tej gospodarce, kto wie, czy najbliższa przyszłość nie przyniesie nowej, a przykrej niespodzianki.

Przejechany przez pociąg. „Kuryer Lwowski“ donosi z Gródka pod Lwowem: Wczorajszy popołudniowy pociąg kuryerski, jadący ze Lwowa, przejechał tuż przed stacyą Mszana jakiegoś wieśniaka, który padł trupem na miejscu poszarpany formalnie przez lokomotywę. Chciał on widocznie przejść przez tor kolejowy w chwili, gdy właśnie nadjechał ze Lwowa pociąg kuryerski. Ciało, pochwycone przez maszynę, tak się skłębiło, że uszkodziło przewód do automatycznego hamowania pociągu, umieszczony u spodu lokomotywy. Skutkiem tego wypadku pociąg musiał się zatrzymać aż do usunięcia przeszkody i naprawienia uszkodzenia maszyny. Pociąg doznał 25-minutowego opóźnienia.

W Sokalu odbędzie się w niedzielę d. 17 b. m. poświęcenie i otwarcie nowego gmachu „Sokoła“.

Pożar. W Storożyńcu na Bukowinie wybuchł wczoraj o godzinie 4 po południu pożar, który zniszczył 25 domów mieszkalnych wraz z budynkami gospodarczemi. Z wyjątkiem synagogi, inne budynki publiczne ocalały. 50 rodzin jest bez dachu. Szkoda w nieruchomościach wynosi 100.000 koron, w ruchomościach 30.000, a była tylko częściowo ubezpieczoną. Ponieważ klęska dotknęła większą liczbę ludności, nędza jest wielką. Przybyły do Storożyńca prezydent rządu krajowego zajął się akcyą ratunkową i wręczył burmistrzowi 500 koron na doraźne zapomogi.

Zmarli.

Marya Tomala, żona ekspedyenta pocztowego, przeżywszy lat 45, zmarła 11 b. m.

Janina z Muszyńskich Muck, przeżywszy lat 21, zmarła 11 b. m.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Związek unarodowienia szkół wydał w ostrym tonie zredagowaną odezwę przeciw „klice ugodowej z Ludwikiem Straszewiczem na czele“, którzy objąć chcą kierownictwo sprawy szkolnej.

Wybuch w Ostrowcu. Do „Warsz. Dniewnika“ piszą z Radomia, iż w Ostrowcu niewiadomi sprawcy przy pomocy jakiejś substancyi wybuchowej zrobili w ścianie dopiero co wybudowanego gmachu koszar wyłom wielkości 4 sążni kwadratowych. Sprawcy, w liczbie 12 ludzi, w maskach, wtargnęli na podwórze koszar, okręcili stróżowi głowę paltem, a następnie dokonali wybuchu. Koszary te wybudował przedsiębiorca, który otrzymał na poczet należności sumę 20.000 rubli, ale budynku dotychczas nie oddał.

Ucieczka więźniów politycznych. Do „Warsz. Dniewnika“ piszą z Białegostoku: Dnia 7 b. m. pomiędzy godz. 2 a 7 z rana, z miejscowego aresztu, gdzie wobec przepełnienia więzienia siedzi część aresztowanych, uciekło 5 ludzi, oskarżanych o przestępstwa polityczne. Zbiegowie znajdowali się w trzech celach, których drzwi znaleziono otwarte. Jakim sposobem nastąpiła ucieczka — pozostaje zagadką. Kraty w oknach są nietknięte, drzwi były wieczorem zamknięte, korytarza pilnowali dozorca i policyant, a bramy aresztu — dwaj wartownicy. Charakterystyczne, iż zbiegowie nie śpieszyli się bardzo, a jeden z nich, jak mówią, zdążył zabrać prawie cały swój bagaż.

Tołstoj i Maksym Gorki członkami Dumy. Jak donoszą, Tołstoj oświadczył gotowość kandydowania do Dumy. Maksym Gorki, jak donoszą „Birż. Wied.“, postawi swoją kandydaturę na członka Dumy w Niższym-Nowogrodzie, gdzie posiada nieruchomość.

Wiece rzemieślników. — W Wiedniu obraduje wiec krawców, na który przybyli uczestnicy z wszystkich krajów, należących do Austryi. Wiecowi przewodniczą radca wiedeńskiej Izby handlowej i przemysłowej Wegel, tudzież przełożony korporacyi krawców Dolejs. Burmistrz miasta Wiednia, witając uczestników wiecu, rzekł pomiędzy innemi: „Izba panów? Ależ to dla was, rzemieślnicy, bardzo zła stacya, gdyż tam rzemieślnicy porobili smutne doświadczenia. Siedzą tam panowie ogromnie uczeni, nie mający atoli pojęcia o interesach rzemieślników. Niektórzy z nich wiedzą, że pokątny doradca szkodzi adwokatowi, ale my jesteśmy zdania, że także pokątny krawiec szkodzi przemysłowi krawieckiemu. W Izbie panów będziemy mieli niejeden orzech do zgryzienia i zapewniam was, że wielu posłów będzie starało się usunąć te orzechy, albo je siłą zgnieść“. Wiec krawców uchwalił rezolucyę, żądającą, ażeby właścicielom magazynów i konfekcyj nie było wolno brać miary. Dalej uchwalił wiec rezolucyę, żądającą obowiązkowego egzaminu na majstra. Jak wiadomo, komisya przemysłowa sprawy te załatwiła po myśli wiecu. Posłowie Pacher i Schneider, członkowie komisyi przemysłowej, brali udział w dyskusyi, a p. Schneider wezwał krawców, ażeby urządzili masową demonstracyę, gdyż prawdopodobnie Izba panów będzie usiłowała zmienić uchwały Izby posłów.

W Salzburgu obradował wiec malarzy i pokostników. Radca Izby handlowej i przemysłowej, Richter, oświadczył, że żądania rzemieślników z powodu mającej nastąpić zmiany ustawy przemysłowej popiera wiedeńska Izba handlowa i przemysłowa.

W Steyer odbył się wiec ślusarzy. Wiec uchwalił rezolucyę, żądającą zaprowadzenia obowiązkowego egzaminu majsterskiego i ścisłego określenia uprawnienia przemysłowego stolarzy i ślusarzy.

Trzęsienie ziemi we Włoszech. Jak donosi „Tribuna“, prefekt w Catanzaro otrzymał doniesienia, wedle których katastrofa przybrała rzeczywiście ogromne rozmiary. Miejscowości Jonardi, Mileto i Briatico zostały równie zniszczone, a Tentone, Magisano i Taverna poniosły wielkie szkody. W bardzo wielu miejscach utworzyły się w ziemi szczeliny, szerokie na kilka metrów, a mające do 20 metrów głębokości. W Montelcone powtórzyły się lekkie wstrząśnienia ziemi. Miasto jest zupełnie opuszczone i przedstawia widok strasznego spustoszenia. Znaczną liczbę budynków, które jeszcze ocalały, trzeba zdemolować, grożą bowiem runięciem. W Partelli miało zginąć 300 osób; w Cosenzy runęło 700 domów, a 50 budynków, które dotąd stoją, trzeba zdemolować. Liczba zabitych w obwodzie Cosenzy wynosi około 600. W prowincyach Catanzaro i Reggio spustoszenie jest największe.

Wiedeński zakład centralny dla meteorologii i magnetyzmu ziemi wyjaśnia w następujący sposób przyczyny katastrofy: Przez północną Sycylię i zachodnie Włochy południowe ciągnie się pas wulkaniczny, nawiedzany często przez trzęsienie ziemi. W środku tego pasu leży Stromboli, wyspa z wulkanem, tudzież wulkany na wyspach liparyjskich, które właśnie zaczęły wybuchać. Okoliczność, że podobnie jak podczas dawniejszych trzęsień ziemi i teraz uderzenia miały kierunek ku temu ognisku, wskazuje, że katastrofa ma związek z tektoniką ziemi. Tak samo wyjaśnia przyczyny trzęsienia ziemi szef geolog państwowego zakładu geologicznego w Wiedniu dr Gejza Bukowski (Polak), którego wywody ogłosił „Neues Wiener Tagblatt“.

Kradzież obrazów. Niedawno doniosły dzienniki niemieckie, że w Monachium ukradziono z pewnej galeryi obrazów dwa obrazy wysokiej wartości. — Tymczasem okazało się, że owe obrazy ukradli niewyśledzeni dotąd sprawcy z pomieszkania Leopolda Liebena, wicegubernatora austryacko-węgierskiego Banku w Wiedniu. Złodzieje wyjęli płótna z ram podczas pobytu Liebena poza Wiedniem. Jeden obraz, oszacowany na 40.000 koron, jest utworem Boecklina i znany jest pod tytułem: „Para rybołowców“, drugi obraz, oszacowany na 30.000 koron, wyszedł z pod pędzla Troyana i przedstawia krowy na bagnistej łące.

Mianowania. Ministerstwo handlu reaktywowało kwieskowanego oficyała pocztowego Wincentego Stabiszewskiego, a dyrekcya poczt przeznaczyła go do służby w urzędzie pocztowym we Lwowie.

Z teatru Fenomen. Począwszy od środy przedstawioną będzie nowa serya obrazów z dżungli afrykańskich i wyspy Ceylonu, tudzież kopalnie węgla i t. p., oraz obrazy ze sportu. Po nader komicznych scenach i sztuczkach kinematograficznych odtworzone zostaną sensacyjne wyścigi automobilów o nagrodę Gorden Kenneta, rozegrane tego roku 5 lipca pod Paryżem. Na zakończenie „Wiosna i lato“, uroczystość ludowa w południowej Francyi.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył p. H. K. z Jasła 5 K.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę: „Wesele“.

We czwartek: „Eros i Psyche“.

W sobotę: „Skarb“, tragedya w 5 aktach Leopolda Staffa.

W niedzielę: „Dyabeł łańcucki“.

Z kalendarza. We środę 13 września: Filipa Alex. i Amata b. w.; we czwartek 14 września: Podwyższen'e Krzyża św.; w piątek 15 września: Nikomedesa m. i Emila dyakona.

Wschód słońca 13 września o godzinie 5 min. 14, zachód o godz. 5 m. 58; długość dnia godzin 12 m. 44.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11 września termometr doszedł od 15·7 do 28·2 C.; barometr wahał się.

Dnia 12 września o godzinie 7 rano stan barometru 744·9 mm., termometru 15·6 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 12 września: pogoda.

Kolia brylantowa hr. Borkowskiej.

(Z sali sądowej).

Kraków, 12 września.

Cztery lata minęły od głośnej sprawy zniknięcia brylantowego naszyjnika hr. Olgi Borkowskiej, a dopiero teraz historya ta doczekała się epilogu, który dzisiaj rozpoczyna się przed krakowskim trybunałem karnym.

Jak wiadomo, na wiosnę b. r. właścicielka tego naszyjnika, cenionego na 40.000 koron, zaskarżyła przed sądem lwowskim dyrekcyę kolei państwowych o odszkodowanie za skradziony jej w drodze, w pociągu, klejnot, a sąd przyznał jej odszkodowanie od dyrekcyi w kwocie 20.000 koron. I zdawało się, że głośnej tej sprawy jest na tem koniec, lecz przeciwnie, sprawca kradzieży brylantowej kolii, b. konduktor Józef Pilawski, skazany na 6-letnie więzienie, poczynił zeznania, które sądowi kazały sprawę tę wznowić, a na ławie oskarżonych o współudział w kradzieży posadzić krakowskiego zegarmistrza Anastazego Holika, który w pierwszym wielkim procesie kolejowym oskarżony o tę samą winę, został wardyktem przysięgłych uwolniony.

Podług aktu oskarżenia sprawa przedstawia się, jak następuje:

W pierwszych dniach października 1902 roku skradziono Oldze hr. Dunin Borkowskiej podczas podróży z Abbazyi do Ponikwy pod Brodami ze zamkniętego kosza, nadanego jako pakunek pasażerski z Fiume do Brodów, kolię brylantową, wartości 40.000 koron, którą w r. 1885 wykonała na zamówienie hr. Borkowskiej wiedeńska firma E. Biedermann. Kolia ta składała się z dziewięciu ogniw, mających formę rozetek, wysadzanych znaczną ilością bryiantów (263) rozmaitej wielkości, krórych dostarczyła przeważnie sama właścicielka, a za fason i przerobienie jej zapłaciła 900 koron. Jak wykazało śledztwo w sprawie o kradzieże kolejowe przeciw Skrzyszowskiemu i spóln., kolię tę skradł Józef Pilawski dnia 6 października 1902 r. podczas drogi ze Suchej do Podgórza-Płaszowa z pociągu osobowego, którym kosz hr. Borkowskiej był przewożony. Pilawski wyrokiem sądu przysięgłych z dnia 18 marca 1904 został uznany winnym tej kradzieży i skazany na 6 lat więzienia.

Już w toku powyższego śledztwa padło podejrzenie, że kolię tę od sprawców kradzieży nabył Anastazy Holik. W śledztwie zeznał sam Holik, że przed 7 lub 8 laty poznał Pilawskiego i że w ciągu roku 1902 i 1903 kupował od Pilawskiego różne kosztowności i drogie kamienie. Pilawski przybył raz do niego — jak twierdził Holik — w kwietniu czy maju roku 1902 z drugim nieznanym mu mężczyzną i pokazał mu kolię, składającą się z rozetek, wysadzanych bryiantami, oprawionych w srebro na złotej podstawie; do rozetek tych były przyczepione wisiorki ze srebra, wysadzane brylancikami. Kolię i pierścionki, które także w etui się znajdowały, miał ów nieznajomy odziedziczyć po matce, czy babce i pragnął je sprzedać. Holik udał się nazajutrz do znawcy złotnika Szymona Ohrensteina, który miał mu oświadczyć, że bez wyjęcia brylantów i bez osobnego ich zważenia, nie może kolii otaksować. O tem zawiadomił Holik Pilawskiego i jego towarzysza, a zarazem ofiarował im za kolię i pierścionki bez oszacowania kwotę 5000 koron. Ceny tej towarzysz Pilawskiego przyjąć nie chciał, mówiąc, że w zakładzie Angelusa zastawione były te rzeczy za 6000 kor.; nie zgodził się również na wyjęcie bryiantów, a zabrawszy kolię i pierścionki, sklep wraz z Pilawskim opuścił.

W dalszym ciągu przesłuchania podał Holik, że w czerwcu, czy lipcu 1902 r. przyniósł mu Pilawski do sklepu na sprzedaż złotą branzoletę wysadzaną brylantami i rautami w srebrnej oprawie. Branzoleta ta była złamana i brakowało w niej kilku brylantów, które Pilawski miał ze sobą osobno w papierze. Pilawski oświadczył wtedy, że chce sprzedać same kamienie, a ponieważ Holik wartości ich ocenić nie umiał, wezwał znów owego Ohrensteina, który zważył kamienie i oszacował na 3200 kor. Tę sumę ofiarował Holik Pilawskiemu, który po pewnym czasie zgodził się na tę cenę, a Holik wypłacił mu ją gotówką. Część nabytych kamieni sprzedał Holik Zelkanowi Aronsohnowi za 3000 kor., zostawiając sobie 23 kamienie, które przesłał firmie jubilerskiej Steiner i Colliner w Wiedniu, a ta na jego zamówienie sporządziła 3 pary kolczyków. Nadto jeden z większych brylantów dał Holik tutejszemu jubilerowi Sewerynowi Żołdaniemu, który mu go oprawił w pierścień. Ludwik Colliner, spólnik rzeczonej firmy, zeznał, że na zamówienia Holika z dn. 8 listopada i 10 grudnia 1902 r., do których dołączył Holik kilkadziesiąt brylantów, sporządził 3 pary brylantowych kolczyków. Elkan Aronsohn, handlarz klejnotów w Krakowie, poświadczył, że w r. 1902 kupił od Holika 22 lub 23 karaty brylantów za 4000 kor. Złotnik Seweryn Żołdani potwierdził, że mniej więcej w kwietniu 1903 r. sporządził na żądanie Holika pierścień złoty, w który wprawił brylant dostarczony mu przez Holika. Wreszcie zeznał Szymon Ohrenstein, że szacował Holikowi biżuterye i drogie kamienie bez oprawy, zaprzeczył jednak, by szacował mu kiedykolwiek w całości kolię brylantową. Zeznał również, że w r. 1902 między 2 a 16 października przysłał do niego Holik praktykanta swego z prośbą o wypożyczenie wagi karatowej. Ohrenstein przypuszczając, że Holik sam na własną rękę większą ilość kamieni szacuje, udał się sam z wagą do jego sklepu i zważył mu ponad 200 sztuk brylantów, które Holik miał w 5 czy 6 torebkach wedle wielkości rozdzielone. Brylanty te nie mogły pochodzić z jednej branzolety — zeznał ten świadek — lecz pochodziły wszystkie z jednego większego jakiegoś przedmiotu.

Z powyższych zeznań wynika dowodnie, że Holik nabył w październiku 1902 r. i to po dokonaniu kradzieży kolii przez Pilawskiego, nie rzekomą branzoletę, lecz istotnie naszyjnik brylantowy.

Sprawą brylantów intesesował się bardzo także i Skrzyszowski i wypytywał się współwięźnia Jana Raczyńskiego, czy w dziennikach piszą że kamienie znaleziono w oprawie, czy bez oprawy i dodał, że wiedział o tych brylantach, a „Pilawski był nieoględny i tak się zasypał“. — W toku zaś śledztwa podał Skrzyszowski, że Lachnitt zapewniał go, iż kolię hr. Borkowskiej skradł Pilawski dnia 6 października 1902 r. w pociągu Sucha-Podgórze i zaraz po przybyciu do Krakowa poszedł z kolią do Holika i tam całą noc razem z nim pracował nad rozebraniem kolii.

Wszystkie powyższe zeznania skłoniły prokuratoryę państwa do oskarżenia Holika o zbrodnię uczestnictwa w kradzieży tej kolii, lecz wyrokiem sądu przysięgłych z dnia 18 marca 1904 został Holik od oskarżenia uwolniony. Holik zasłaniał się dobrą wiarą i twierdził, że znając Pilawskiego, jako człowieka zamożnego, współwłaściciela piekarni europejskiej i realności przy ulicy Granicznej, nie przypuszczał, że biżuterye, które od niego kupował, pochodzą z kradzieży.

Wdrożono dalsze dochodzenie karne, które wykazało i złą wiarę Holika i to, że Holik nabył kolię z całą świadomością, że pochodzi ona z kradzieży. — Świadek Adam Kostka, krewny Pilawskiego, który od stycznia 1901 r. do lata 1903 r. był na praktyce u Holika, zeznał, że Pilawski bardzo często odwiedzał Holika, bądź to sam, bądź w towarzystwie innych mężczyzn i że przynosił i zostawiał u Holika różne przedmioty. Zazwyczaj rozmawiał z Holikiem szeptem przy jego warsztacie, poczem razem ze sklepu wychodzili. Pilawski przychodził do jego pracodawcy wieczorami, a wówczas Kostka z polecenia Holika zamykał drzwi frontowe, gasił na wystawie lampę i na rozkaz Holika wychodził ze sklepu. Również drugi praktykant Holika, Antoni Wieczorek, zeznał, że Pilawski często bywał u Holika w sklepie i przynosił do sprzedaży różne kosztowności i kartki zastawnicze zakładu Angelusa.

Wobec tych okoliczności wznowiono postępowanie karne przeciw Holikowi, a przesłuchany jako świadek Stanisław Skrzyszowski potwierdził swe poprzednie zeznanie i dodał, że według jego przekonania Lachnitt i Pilawski kolię skradli.

Dnia 13 maja 1905 r. Pilawski w Wiśniczu poczynił zeznania, które wszelką wątpliwość co do kradzieży tej kolii i nabycia jej przez Holika usunęły. Według tych zeznań rzeczoną kolię Lachnitt dostarczył Pilawskiemu i prosił go o jej sprzedaż. Kolia składała się z 9 lub 11 luźnych kwadratów, z których każdy brylantową gwiazdę przedstawiał. Wszystkich brylantów było ponad 200 sztuk. Z kolią tą udał się Pilawski do Holika w towarzystwie Lachnitta.

Było to około połowy października 1902 r. Lachnit okazał Holikowi kolię, która wcale nie była uszkodzona lub połamana, a Holik oglądnąwszy ją bardzo szczegółowo, oświadczył, że kupi ją, gdy Lachnitt zgodzi się na wyjęcie wszystkich kamieni. Lachnitt zezwolił na to i na żądanie pozostawił kolię Holikowi, który dla braku czasu nie mógł tego zaraz uskutecznić. Nazajutrz zgłosił się do Holika sam Pilawski w zastępstwie Lachnitta, który w służbie z Krakowa wyjechał, a Holik oświadczył mu, że kolię rozebrał i za prawdziwe brylanty może najwięcej zapłacić 3200 koron. O tem zawiadomił Pilawski Lachnitta i z jego upoważnienia kwotę tę od Holika odebrał i ją Lachnittowi oddał.

W drugiej połowie lipca 1900 r. skradziono ze zamkniętego kosza Gabryeli Mierzeńskiej, nadanego w pociągu osobowym z Brodów do Lwowa, większą ilość kosztowności, ubrania i t. p., wartości znacznie wyższej ponad 600 koron. Między zabranemi klejnotami znajdowała się brosza brylantowa ze złotą szpilką, mającą około 9 brylancików w srebrnej oprawie, tudzież złota brosza, składająca się z dwóch równoległych sztabek złotych, spojonych ujęciem brylantu, od którego szły złote listki, wysadzane brylancikami. Obie brosze, które przedstawiały wartość 760 koron, znajdowały się w posiadaniu Holika. Kradzieży tych brosz dopuścił się ktoś ze służby kolejowej. — Ponieważ zaś Holik utrzymywał stosunki z Pilawskim, który znanym był z tego, że ułatwiał swoim kolegom pozbywanie skradzionych rzeczy, zachodzi więc uzasadnione podejrzenie, że te przedmioty tą drogą dostały się do Holika.

Stanisław Ludwiński, czeladnik Holika, zeznał, że Holik podczas głośnej rozprawy o kradzieże kolejowe w r. 1904 namawiał go, aby w sądzie poświadczył, że widział, iż w roku 1902 zajechał dorożką przed sklep Holika Pilawski z jakimś drugim panem i że obydwaj weszli do sklepu, celem kupienia broszki. Ponieważ jednak nie zastali Holika, Ludwiński posłał po niego do winiarni Schulza praktykanta Kostkę. Fakt taki w rzeczywistości nie istniał, a zmierzał do upozorowania wiarygodności tłómaczenia się Holika, że nie w październiku 1902 r., lecz wcześniej (w maju lub czerwcu) ofiarował mu Pilawski z drugim nieznanym mężczyzną na sprzedaż kolię.

Wobec powyższych wyników śledztwa prokuratorya państwa oskarża Anastazego Holika, rodem z Wadowic, liczącego lat 49, żonatego, zegarmistrza i złotnika w Krakowie, o zbrodnię współudziału w kradzieży i o zbrodnię oszustwa przez nakłanianie świadków do fałszywych zeznań.

Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9 z rana. Trybunałowi, w skład którego wchodzą radcy Mardyła i Raczyński oraz sekretarz sądu Kraus, przewodniczy radca Ferens. Oskarżenie wnosi prokurator dr Obtułowicz, broni zaś adwokat dr Frühling. Jako zastępca poszkodowanej hr. Olgi Borkowskiej obecnym jest na rozprawie adwokat dr Ostaszewski ze Lwowa; w imieniu krakowskiej dyrekcyi kolei państwowych występuje inspektor dr Wróbel. Oskarżony Holik zeznaje,

że majątku nie posiada żadnego i jest tylko wspólnikiem swej żony. Przed laty kupił kamienicę przy ulicy Batorego za 146.000 koron, która obecnie jest obciążona długami wyżej 150.000 koron.

Po odczytaniu aktu oskarżenia dr Frühling zabrał głos i umotywował wniosek, aby trybunał natychmiast uwolnił oskarżonego, albowiem wznowienie tego procesu jest niezgodne z ustawą; do wznowienia jakiejkolwiek, raz już osądzonej sprawy potrzeba zupełnie nowych dowodów, a w sprawie Holika śledztwo powtórne opierało się na dawnych, znanych sądowi faktach. — Prokurator dr Obtułowicz sprzeciwił się wnioskowi obrońcy i oświadczył, że obciążające zeznania, złożone przez Pilawskiego w Wiśniczu przeciw Holikowi, są zupełnie nowemi faktami. — Trybunał odrzucił wniosek obrońcy i przystąpił do przesłuchania obwinionego.

Oskarżony Holik do winy się nie poczuwa. Pilawskiego poznał mniej więcej przed 7 laty, przy sposobności przyjęcia do praktyki u siebie jego krewnego. Bliższą znajomość z Pilawskim zawarł w jakiejś restauracyi, podczas uroczystości wyzwolin na subjekta jego krewniaka. Pilawskiego widywał zawsze w ubraniu cywilnem i długo nie wiedział, że jest on konduktorem kolejowym. Dalej przyznaje obwiniony, że był raz w mieszkaniu Pilawskiego przy ulicy Stachowskiego, a to celem naprawy zegara ściennego. Zajmował on piękne mieszkanie na I piętrze, przyjmował gości, między którymi byli i duchowni i różne nieznane osobistości, a ci tytułowali Pilawskiego „panem nadrewidentem"; oskarżony też był przekonany, że jest on urzędnikiem, a nie konduktorem, tem bardziej, że Pilawski był wtedy współwłaścicielem „Naszego Głosu" i „Piekarni europejskiej". Pilawski, o którego charakterze służbowym przy kolei dowiedział się oskarżony dopiero po wyjściu na jaw kradzieży kolejowych, chodził często do jego sklepu, a czasami przyprowadzał mu klientów, którzy dawali mu do naprawy zegarki. Jakie interesa robił z Pilawskim, tego dzisiaj nie pamięta i odwołuje się na swe zeznania w śledztwie pierwszego procesu w roku 1904.

Oskarżony zaprzecza stanowczo, by kupował od Pilawskiego kartki zastawnicze na bižuterye i wykupował je następnie u Angelusa; opowiada dalej, jak w lipcu czy czerwcu 1902, przyjechał do niego dorożką do sklepu Pilawski z jakimś panem. On był wtedy u Schulza na winie, skąd go wywołał praktykant Kostka. Gdy przybył do sklepu, przedstawił mu Pilawski towarzysza, którego nazwiska dzisiaj już nie pamięta. Pan ów pokazał mu czarne etui, w którem znajdowała się owa, dawniej tak nazwana przez niego „kolia", którą obecnie uznaje broszą.

Przewodniczący konstatuje, że Holik zeznaje w tej sprawie każdym razem inaczej.

Osk. Holik zeznaje dalej, że owej „broszy" z brylantami, przyniesionej do niego przez Pilawskiego i owego „pana", — czy to był Lachnitt, rzekomy wspólnik Pilawskiego, nie wie — nie kupił. Później, w sierpniu lub we wrześniu przyniósł mu Pilawski cenną bransoletę i chciał sprzedać z niej brylanty. Przedmiot ten był połamany, ostatecznie mogła to być połowa złamanej kolii. Kamienie z tej kolii, czy też tam bransolety, wyjął obwiniony; złotnik Ohrenstein zważył je, a on (Holik) kupił je za 3200 koron. Brylanty te sprzedał później Aronsohnowi, sobie zatrzymał kilkanaście kamieni, kilka zaś przesłał firmie Steiner i Colliner w Wiedniu z poleceniem wprawienia ich w kolczyki.

Przewodniczący: I nie podejrzywał pan Pilawskiego, skąd on może mieć takie cenne klejnoty?

Oskarżony: Pilawskiego uważałem za magnata, żył z poważnymi obywatelami, miał aż trzy pokoje na I piętrze i odwiedzali go różni zamożni ludzie.

Następnie stwierdza przewodniczący, że rysunek kolii, zrobiony przez Pilawskiego w Wiśniczu, a przedłożony sądowi, odpowiada w zupełności wyglądowi kolii, skradzionej hr. Borkowskiej.

Co do dwóch broszek p. Mierzeńskiej oświadcza oskarżony, że nie przypomina sobie, czy takie rzeczy sprzedał Ohrensteinowi. Wie tylko, że jedną broszkę, podobną do skradzionej, darował swej żonie. Może być, że broszki takie kupił na licytacyi w Kasie oszczędności.

Co zaś do zarzutu nakłaniań świadka Ludwińskiego do fałszywych zeznań, obwiniony Holik podaje, że nigdy nie wpływał na świadka w tym kierunku.

Na zapytanie prokuratora wyjaśnia Holik, z jakim kapitałem zaczął swój interes w r. 1883, że w parę lat kupił realność przy ulicy Sławkowskiej za 25.000 kor. (gotówką dał 4.000 kor.). Kamienicę tę sprzedał w r. 1899 za 40.000 koron, tak, że pozostałą mu gotówkę 18.000 kor. ulokował w Kasie oszczędności. Kupił później dom przy ulicy Batorego, lecz ten obdłużony jest wyżej wartości.

Nastąpiło przesłuchanie świadków.

Pani Gabryela Mierzeńska, właścicielka dóbr z Lubelskiego, opowiada o kradzieży różnych kosztowności, dokonanej przed kilku laty z jej kufra podczas podróży z Radziwiłłowa do Lwowa.

Swiadek Ohrenstein, jubiler, zeznaje, że szacował dla Holika różne kosztowności, nigdy jednak nie szacował kolii. Raz ocenił około 200 sztuk bryiantów, których wartość oznaczył na 3000 kor.

O godz. 3 po południu odroczył przewodniczący rozprawę do jutra o godz. 9 rano. Jako pierwszy zeznawać będzie jutro Pilawski.

Cholera.

Podczas gdy w naszym kraju w ostatnich dniach nie stwierdzono żadnego nowego wypadku cholery, szerzy się ona w Prusach w niepokojący sposób. Pruski urzędowy „Staats-Anzeiger" donosi: Od 9 do 10 września stwierdzono w Prusiech szesnaście wypadków zasłabnięcia na cholerę i sześć wypadków śmierci. Od 10 września do 11 zgłoszono dalszych piętnaście podejrzanych wypadków i sześć wypadków śmierci. W 9 wypadkach poprzedniego zasłabnięcia wykazało badanie bakteryologiczne, że nie miało się do czynienia z cholerą azyatycką. Ogólna ilość osób, które zachorowały na cholerę, wynosi dotychczas **161**, z tego **51** zmarło. Obawa, że w okolicy Jottbusburg utworzyło się nowe ognisko cholery, nie sprawdziła się.

Według prywatnych doniesień z Prus Zachodnich, wypadek cholery zdarzył się onegdaj w miejscowości Działdowo. Zmarł tam na cholerę pewien podróżny, przybyły z Tylży. W okręgu kłajpedzkim (Memel) w Prusach Wschodnich zaszło rzekomo kilka nowych wypadków cholery. W Berlinie oddano pod obserwacyę lekarską dwie służące, które zachorowały wśród podejrzanych objawów. W obserwacyi znajduje się tam także kompania drugiego pułku kolejowego, w której u dwóch żołnierzy zauważono podejrzane objawy.

Natomiast wobec pogłosek o wybuchu cholery w Katowicach na Górnym Śląsku, a więc w bezpośredniem sąsiedztwie Galicyi, oświadcza „Dziennik Śląski" w najnowszym numerze, że wiadomości te są zupełnie bezpodstawne. Na całym Śląsku pruskim, a więc także na Górnym Śląsku nie zaszedł dotychczas ani jeden wypadek cholery.

W Berlinie w ministerstwie oświaty odbyła się konferencya w sprawie zwalczania cholery. Stwierdzono tam przedewszystkiem, że o epidemii cholery nie może być jeszcze mowy. Dotychczas pojawia się ona jedynie sporadycznie w rozmaitych okolicach. Mimo to zarządzono wszelkie możliwe środki celem usunięcia tego niebezpieczeństwa.

Z Warszawy donoszą, że wsi Wysocko nad Bugiem na Wołyniu zawleczono cholerę z Prus. Zmarł tam flisak przybyły z Prus, oprócz tego zachorowało ośm osób.

Ze **Lwowa** donoszą: Dyrekcya kolei państwowych ogłasza, że z powodu pojawienia się cholery w Galicyi wstrzymano kursowanie wozu I i II klasy, idącego wprost z Berlina do Bukaresztu, jakoteż w przeciwnym kierunku, przy pociągach nr. 1/301 i 302/2 i wóz pomieniony kursuje obecnie tylko do Burdujen, względnie do Ickan.

(Telegramy „N. Reformy" z 12 września.)

Berlin. „Berliner Korrespondenz" donosi: Komisyi państwowej rady zdrowia, delegowanej dla zwalczania cholery, przedłożył prof. Gatke, wróciwszy z objazdu, sprawozdanie o stosunkach w okolicach dotkniętych cholerą. Prof. Gattke stwierdza, że cholera została zawleczoną przez flisaków z Rosyi, że jednakże, dzięki zarządzeniom władz, nigdzie nie utworzyło się ognisko zarazy. Można przypuszczać, że do epidemii nie przyjdzie.

Podejrzany wypadek.

Lwów. „Gazeta Lwowska" donosi: Według telegraficznego zawiadomienia, nadesłanego do namiestnictwa przez starostwo w Tarnowie, umarł na polach gminy Chojnik powiatu tarnowskiego nieznany włościanin, wśród objawów podobnych do cholery. Sekcyę zwłok wykonano i wysłano preparat celem przedsięwzięcia badań bakteryologicznych. Na miejscu zarządzono środki ostrożności. Zresztą innych podejrzanych wypadków w kraju niema.

Wstrzymanie poboru rekrutów.

Berlin. Ministerstwo wojny rozporządziło, ażeby w okręgach nawiedzionych cholerą wstrzymano tegoroczny jesienny pobór rekrutów.

Berlin. Liczba wypadków cholery wzrosła w ostatnim dniu o 3 procent.

Kronika lwowska.

Lwów, 12 września.

Wybory do Izby lekarskiej. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Z powodu nieprzyjęcia mandatów przez niektórych lekarzy, rozpisało namiestnictwo na dzień 30 września b. r. uzupełniający wybór na jednego członka do Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej z grupy wyborczej V, obejmującej powiaty polityczne: Tarnów, Brzesko, Dąbrowa i Pilzno, tudzież po jednym zastępcy członka z miast Lwowa i Krakowa i z grupy wyborczej IV Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej, która to grupa obejmuje powiaty polityczne: Lwów, Rudki, Żydaczów, Bóbrka, Przemyślany i Rohatyn.

Krajowy zjazd rękodzielników odbędzie się we Lwowie w dniach 24 i 25 b. m. – Na porządku dziennym zjazdu: powzięcie uchwał w sprawie zmian ustawy przemysłowej i w sprawach organizacyjnych.

Nauczycielskie seminaryum żeńskie we Lwowie Z Wiednia telegrafują, że ministerstwo oświaty z powodu ogromnej liczby zgłaszających się seminarzystek zezwoliło na warunkowe otwarcie oddziału równoległego w klasie I.

Lwowscy rzeźnicy grożą strejkiem. Jak było do przewidzenia, zaprowadzona przez lwowski magistrat sprzedaż mięsa prowincyonalnego nie będzie miłą rzeźnikom, śrubującym coraz bardziej ceny. Aczkolwiek sprzedaż mięsa prowincyonalnego odbywa się od kilku dopiero dni i na razie na małą tylko skalę, rzeźnicy już odczuli pewien ubytek w sutej swej kabzie i zebrali się na zgromadzenie, które postanowiło wysłać deputacyę do prezydenta miasta. Deputacya przybyła wczoraj do ratusza i wręczyła prezydentowi memoryał, w którym rzeźnicy zażądali: opustów z opłat w rzeźni miejskiej, opustów z opłat za lokale w bazarze targowym, otwarcia granicy rumuńskiej lub rosyjskiej, zamknięcia na czas drożyzny mięsa w promieniu 5-milowym Lwowa prawa sprzedaży bydła na zewnątrz tego okręgu, zaprowadzenia w rzeźni miejskiej targu i spędu bydła krajowego, zniesienia niesumiennego pośrednictwa przy sprzedaży mięsa w rzeźni miejskiej. Nadto zażądali naturalnie rzeźnicy zniesienia zaprowadzonej przez gminę sprzedaży mięsa prowincyonalnego i odniesienia się w tej sprawie do korporacyi rzeźników, aby sprzedaż tańszego mięsa wzięła w swoje ręce. Spełnienia swych postulatów zażądali rzeźnicy do 3 dni, w przeciwnym razie zagrozili strejkiem, t. j. zaprzestaniem bicia bydła w rzeźni miejskiej i wogóle zaprzestaniem wyrębu i sprzedaży mięsa. Prezydent Michalski uspokajał członków deputacyi i wyraził nadzieję, że sprawa drożyzny mięsa zostanie w niedługim czasie załatwioną pomyślnie tak dla mieszkańców, jak i dla rzeźników.

Oszustwo wodociągowe. W hotelu Żorża we Lwowie odkryto, że w dość prosty sposób uchylano się tam od znaczniejszej, bo 5.000 koron rocznie wynoszącej opłaty, za zużycie wody. Wykopano bowiem na podwórzu hotelowem bez wiedzy i zezwolenia miejskiego zakładu wodociągowego studnię, z której wodę zaskórną poprowadzono rurą osobną ku rurze doprowadzającej wodociągowej i połączono je ponad zegarem wodomierzowym, tak, że zegar nie mógł już wykazywać ilości pobieranej wody. W ten sposób gmina została narażoną na uszczuplenie dochodów z opłat wodociągowych — a mieszkańcy hotelu na konsumowanie wody niezdrowej. Nadużycie zostało temi dniami wykryte, studnię z urzędu zasypano, a prokuratoryę państwa zawiadomiono o tym fakcie.

Zmarli.

Ks. Onufry Łepki, długoletni katecheta obrządku greckiego w gimnazyum Fr. Józefa we Lwowie, umarł w 67 r. życia. Zmarły całe swoje życie poświęcił służbie nauczycielskiej, w której otaczała go zawsze miłość uczniów i uznanie władz szkolnych i duchownych. Niedawno jeszcze odznaczono go medalem za 40-letnią służbę, której nawet w tak podeszłym wieku nie chciał porzucić. Zaciągnął się do niej po ukończeniu wydziału filozoficznego i teologicznego w uniwersytecie wiedeńskim i po złożeniu egzaminu profesorskiego, pełniąc kolejno obowiązki nauczycielskie w Stanisławowie, Brzeżanach i we Lwowie w gimnazyum II i akademickiem. W r. 67 otrzymał święcenia kapłańskie, a w sześć lat później oddano mu w nadzór duchowny młodzież obrządku greckiego w gimnazyum Franciszka Józefa, gdzie też aż do ostatniej chwili pozostawał w czynnej służbie. Jak wielkie miał poczucie obowiązku, świadczy drobny fakt, że nawet w ostatniej chwili mimo dolegliwości, wieczorem w sobotę polecił służącej, by go nazajutrz rano zbudziła na egzortę. Zastała jednak już tylko martwe zwłoki.

Dla naszych stosunków szkolnych zgon ś. p. ks. Łepkiego jest także dotkliwą stratą, gdyż z nim schodzi do grobu jedyny dziś może katecheta ruski, wykładający swój przedmiot i egzorty po polsku. Jest to tradycya jeszcze owych czasów szkół niemieckich, kiedy miasto Lwów ufundowało gimnazyum Franciszka Józefa, zastrzegając sobie, że wszystkie języki będą wykładane po polsku. Odtąd też aż do dziś, mimo tylu wichur narodowościowych, a nawet wytykań tej sprawy w Sejmie, nieboszczyk pozostał wierny obowiązkom i tradycyi.

Repertoar teatru lwowskiego.
We środę: „Maskarada" Fuldy.
We czwartek: „Piękna Helena".
W piątek: „Maskarada".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Proklamowany na dzień wczorajszy w Warszawie z powodu stracenia Kasprzaka przez Soc. Dem. Król. i Litwy strejk nie powiódł się. Jak nam donoszą z Warszawy, zastrejkowali jedynie robotnicy trzech fabryk na Pradze i kilku na Powiślu; w innych pracowano bez przerwy. Mimo to pojawiły się wczoraj na ulicach wzmocnione patrole wojskowe. Policya dokonała znów wielu aresztowań.

O straceniu Kasprzyka donoszą zgodnie, że szedł on na rusztowanie przytomnie i bez trwogi i że przed zarzuceniem mu stryczka na szyję, wzniósł okrzyk: „Niech żyje rewolucya!" Nowy generał-gubernator nie pozwolił dopuścić do skazanego jego żony i syna.

Z Kaukazu w dalszym ciągu nadchodzą wiadomości wprost groźne. Rząd obecnie stara się stłumić tam rozruchy i anarchię, lecz siły wojskowe na Kaukazie okazały się na to za słabe. Ze wszystkich stron wysyłają tam dziś posiłki. Czzynownictwo rosyjskie usiłuje zaś teraz złożyć odpowiedzialność za okropne zajścia tamtejsze na jakąś niepochwytną muzułmańskę agitacyę z za granicy.

(Telegramy „N. Reformy" z 12 września).

Znowu powieszenie.

Warszawa. (W. A. T. K.) W niedzielę **powieszono** Abrahama Chmielnickiego, sprawcę zamachu na żołnierza Antipowa.

Zaburzenia na Kaukazie.

Baku. (W. A. T. K.) Tatarzy **wymordowali wieś Minkend.** Powstanie rozszerza się na gubernię kutaiską. Władze wysłały tam artyleryę.

Następstwa rozruchów.

Petersburg. (Telegraficzna agencya peters.) Jak donoszą z Carycyna, wstrzymano tam od wczoraj handel naftą. Sytuacya konsumentów jest krytyczna.

W Astrachaniu firmy naftowe wstrzymały dziś dostawę materyałów palnych dla tych okrętów, z którymi miały kontrakty. Nastąpiło to z powodu wstrzymania transportu z Baku. Właściciele okrętów znaleźli się z tego powodu wobec konieczności wstrzymania ruchu i wydalenia robotników i marynarzy. Kilka tysięcy ludzi znajduje się bez chleba.

Przemysłowcy w Baskunczang z tego samego powodu będą zmuszeni wstrzymać ruch, co spowoduje zastój w handlu rybackim i przyniesie ogromne straty dla całej okolicy.

Gubernator pragnie nakłonić firmy naftowe do założenia osobnego magazynu, któryby dostarczać mógł 600.000 pudów dla potrzeb okrętowych i przemysłu solnego.

Tajemniczy okręt.

Berlin. Z Helsingforsu donoszą: Parowiec, pochodzący z niewiadomego kraju, o pojemności 30 ton, przybił w nocy z środy na czwartek w ubiegłym tygodniu do wybrzeża wyspy Kaloszer, odległej o 25 klm. od Jakobstadu, i z powodu mgły najechał na mieliznę, przyczem **nastąpił wybuch.** — **Parowiec wraz z załogą wyleciał w powietrze. Był on naładowany bronią i amunicyą.** Po wybuchu widziano na morzu wielką liczbę kolb od karabinów. Na wybrzeżu znaleziono 1500 sztuk broni i skrzynię, naładowaną nabojami. Nazwa okrętu była zamazana farbą. Obok okrętu znaleziono szwedzką łódź ratunkową, oraz flagę niemiecką i angielską. Przypuszczają, że okręt płynął pod flagą amerykańską.

Pokój.

Wyjątkowy to zapewne w dziejach nowszych wojen wypadek, iżby zawieszenie broni na polu walki nastąpiło dopiero w kilka dni po zawarciu pokoju. — Armie obustronne w Mandżuryi otrzymały dotyczące rozkazy przed kilku dniami. Do załatwienia formalności wyznaczeni zostali ze strony Japonii generał Fukuszima, ze strony Rosyi generalny kwatermistrz, generał Oranowski.

Z Tokio donoszą, że spokój nie został tam ponownie zakłócony, jakkolwiek wśród ludności panuje jeszcze silne wrzenie. Szef policyi w Tokio ustąpił, minister spraw wewnętrznych podał się do dymisyi, której jednakże mikado nie przyjął. Parlament ma się zebrać w październiku i wówczas prawdopodobnie ustąpi cały obecny gabinet.

Wiadomości, jakoby bar. Komura popełnił zamach samobójczy, są rzekomo bezpodstawne.

Witte wraca do Europy dnia 18 b. m. Zabawi on jeden dzień w Paryżu, poczem wraz z rodziną wyjedzie na pewien czas do Ostendy.

(Telegramy „N. Reformy" z 12 września.)

O przyjaźni Japonii.

Berlin. Do „National Ztg" donoszą z Petersburga: W otoczeniu cara coraz śmielej i liczniej odzywają się głosy, przemawiające za przyjacielskiem zbliżeniem się do Japonii, ewentualnie nawet za zawarciem z nią sojuszu. Zwolennicy tego kierunku politycznego występują obecnie tem otwarciej i energiczniej, ponieważ z drugiej strony partya wojenna w otoczeniu cara dziś już myśli o ewentualnym odwecie za poniesione klęski. Każda też z tych stron na swój sposób interpretuje nowy sojusz angielsko-japoński i jego ewentualne następstwa dla Rosyi. Partya wojenna twierdzi, że będzie on bodźcem dla Japonii do większego jeszcze rozszerzenia jej przewagi w Azyi i że to rychło doprowadzi do nowego starcia z Rosyą; partya pokojowa natomiast radzi właśnie sojuszem z Japonią sparaliżować ewentualny wrogi dla Rosyi kierunek angielsko-japońskiego przymierza.

Berlin. Z Nowego Jorku donoszą: Słychać tu, że baron Kaneko, którego misya w Stanach Zjednoczonych nie była dotychczas należycie wyjaśniona, otrzymał od mikada polecenie, ażeby starał się o zawarcie traktatu handlowego między Japonią a Stanami Zjednoczonemi. Opinia publiczna w Ameryce jest przychylnie usposobiona dla ewentualnego zawarcia takiego traktatu.

Komura nie popełnił „harakiri".

Londyn. Z Portsmouth donoszą: Wieści, jakoby pełnomocnik japoński bar. Komura wobec wzburzenia, panującego w Japonii, popełnił „harakiri", są zupełnie bezpodstawne. Komura zapadł na cierpienie żołądkowe, które jednakże nie jest niebezpieczne. I Witte skarży się na podobne cierpienia.

Dąb pokoju.

Berlin. Z Nowego Jorku donoszą: Witte przed odjazdem zasadził u grobu Jerzego Waszyngtona dąb pokoju, z którego latorośle później przewiezione będą do Rosyi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 12 września.

Lwów. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni wyjechał wczoraj po południu w sprawach urzędowych do Wiednia i powraca w piątek rano.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, że Rada państwa będzie zwołaną na dzień 26 b. m. na krótką sesyę.

Wybór uzupełniający.

Lwów. Uzupełniający wybór posła do Rady państwa z kuryi ogólnej okręgu wyborczego Stanisławów—Podhajce—Tłumacz w miejsce Walewskiego rozpisało prezydyum namiestnictwa na dzień 31 października.

Przesilenie gabinetowe w Austryi.

Wiedeń. Z tego, co z powodu ustąpienia ministrów Hartla i Calla pisze półurzędowy „Fremdenblatt" (zob. art. wstępny. Prz. red.), wynika niewątpliwie, że Gautsch poświęcił pierwszego z nich dla przejednania Niemców, niezadowolonych zarówno z polityki szkolnej Hartla wobec Włochów, jak z powodu kreowania najpierw paralelek seminaryum czeskiego w Opawie, później samoistnego seminaryum w Polskiej Ostrawie. Półurzędowy organ oddaje wielkie pochwały Hartlowi, jako uczonemu europejskiej sławy, atoli w sposób dość szorstki, widocznie mający przebłagać Niemców, wytyka ustępującemu ministrowi, że „w stosunek partyj do rządu wniósł niepewność", — a tego rodzaju oscylacyj politycznych rząd musi unikać, jeżeli działalności swojej w wielkich zadaniach, wobec których parlament stanąć może, nie ma narazić na niepewność.

Następca Calla, — pisze znacząco „Fr. Blatt" — jest stanowczym zwolennikiem polityki zarówno przychylnej dla rzemiosł, jak dla wielkiego przemysłu i będzie w możności popierania interesów w jednym i drugim zakresie.

Tak powołanie br. Bienertha, jak hr. Auersperga — zapewnia półurzędowy organ — nie zmienią w niczem dotychczasowego, politycznego składu gabinetu Gautscha, który zachował tem samom nadal swój urzędniczy charakter. W celach i dalszych zamiarach br. Gautscha przez to nic się nie zmieniło. Jego staraniem pozostanie utrzymanie w pełnej sile parlamentu austryackiego w czasach, gdy wpływ jego jest zarazem podstawą i warunkiem znaczenia Austryi.

Ten ostatni zwrot i cały artykuł „Fremdenblattu" zdaje się świadczyć, że br. Gautsch przystąpi niebawem do rekonstrukcyi gabinetu w duchu parlamentarnym, aby Austryi zapewnić przez to wyższość nad Węgrami i wzmocnić powagę jej w czasach zatargu z drugą połową monarchii.

Dr Ryszard br. Bienerth, nowy kierownik ministerstwa oświaty, urodził się w roku 1863 w Weronie, odbył służbę polityczną, a w roku 1886 powołany do służby w ministerstwie oświaty, mianowany został w r. 1897 radcą ministeryalnym. W dwa lata później powołany został na wiceprezydenta Rady szkolnej w Austryi Dolnej, na którem stanowisku dotąd pozostawał.

Hr. Leopold Auersperg, mianowany obecnie kierownikiem ministerstwa handlu, urodził się w roku 1855 w Budapeszcie. Po odbyciu służby administracyjnej w Austryi Dolnej, powołany został najpierw do ministerstwa oświaty, potem do biura prezydyalnego, którem przez czas jakiś kierował. Był następnie starostą w Lilienfeld, radcą namiestnictwa w Lincu, poczem, po odbyciu podróży dla studyów z zakresu przemysłu, powołany został w r. 1898 przez Gautscha jako radca ministeryalny do prowadzenia spraw przemysłowych. Później, jako szef sekcyjny, brał wybitny udział w układaniu traktatu handlowego z Niemcami i ugody z Węgrami.

Decyzya jeszcze nie zapadła.

Wiedeń. Prezydent gabinetu węgierskiego, generał Fejervary, był dzisiaj przed południem na audyencyi u cesarza. Audyencya trwała od godziny 10 do 11. Następnie przyjął cesarz prezydenta gabinetu austryackiego, dra Gautscha, a po nim hr. Gołuchowskiego. Słychać, że w ciągu popołudnia cesarz raz jeszcze powoła do siebie gen. Fejervarego i że wtedy zapadnie decyzya co do propozycyi gabinetu węgierskiego. Według innej wersyi, Fejervary zatrzyma się w Wiedniu do jutra południa, ponieważ cesarz na jutro odłożył rozstrzygnięcie sprawy. W rzekomo dobrze poinformowanych kołach zapewniają jednakże, że decyzya korony będzie przeciwną zamiarom Fejervarego i że jego ustąpienie stało się nieuniknione. — Fakt, że był on dziś przed południem także w kancelaryi gabinetowej cesarza, łączą tu również z bliską już jakoby jego dymisyą.

Budapeszt. (Węg. biuro kor.). Cesarz przyjął dzisiaj o godz. 10 przed południem bar. Fejervarego na dłuższej audyencyi. O wyniku tej audyencyi dotychczas nic niewiadomo. Jak słychać, bar. Fejervary dopiero jutro wraca do Budapesztu.

Nowy komendant honwedów.

Grac. „Grazer Tagespost" dowiaduje się, że w miejsce zmarłego arcyksięcia Józefa mianowany zostanie głównodowodzącym armią honwedów arcyksiążę Eugeniusz, komendant korpusu w Insbruku. On bowiem jedyny z arcyksiążąt, zajmujących wyższe stanowiska w armii, włada płynnie językiem węgierskim. — Obecny komendant korpusu w Budapeszcie, książę Lobkowicz, ma być mianowany generalnym inspektorem armii; dowódcą korpusu w w Przemyślu mianowany zostanie gen. Steinsberg.

Podejrzana ucieczka.

Paryż. „Lanterne" donosi, że pewien żołnierz, który był zajęty jako pisarz w kancelaryi ministerstwa wojny, uciekł. Przypuszczają, że zabrał z sobą dokumenty wojskowe.

Serbia i Turcya.

Belgrad. Na odbytej tu radzie gabinetowej uchwalono wysłać bezzwłocznie wojsko nad granicę turecką, ponieważ oddział Albańczyków wkroczył do Serbii i zajął kilka miejscowości serbskich.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Mesina. Wczoraj o godz. 1 minut 7 dało się odczuć trzęsienie ziemi. Dach szkoły miejskiej zawalił się.

Rzym. W miejscowościach, dotkniętych katastrofą trzęsienia ziemi, ludność poczęła się uspokajać. Prawie wszystkich zabitych już pogrzebano.

W Monte Leone i okolicy **liczba zabitych** wynosi 609.

Pożar rafineryi nafty.

Lwów. Do „Słowa Polskiego" telegrafują ze Stryja, że rafinerya nafty Parnasa w Drohobyczu, położona koło dworca kolejowego, stoi w płomieniach. Pożar powstał koło północy. Chmury dymu rozciągają się w obwodzie kilku mil i są nawet w Stryju widoczne. Bliższych szczegółów brak.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 12 września.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 678 25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 788 50 Akcye Anglobanku 318·75 Akcye Unionbanku 564 —. Akcye Länderbanku 450 50 Akcye Bankvereinu 572·75. Akcye Bodencredit 1049 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 562 50. Akcye kolei państwowych 674 50. Akcye kolei południowej 108 —. Akcye kolei Elbethal 447 —. Akcye kolei północnej 5885 Akcye kolei czerniowieckiej 584·—. Akcye Alpiny 548 75. Akcye Rima Muranyi 557·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2742 —. Akcye Fabryki broni 569·—. Akcye Tureckie tytoniowe 380·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 914· –. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96 65 Renta majowa 100·55 Renta koronowa austryacka 100·55. Renta koronowa węgierska 96·85. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·95. 4%, Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½%, Listy Banku hipotecznego 101·35. 5%, Listy Banku hipotecznego 112·50 4%, Listy Banku krajowego 100 —. 4½% Listy Banku krajowego 102·50. 5% komunalne obligacye Banku krajowego –·—. 4%, galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4%, galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·95 4%, Pożyczka miasta Lwowa 98 30. Losy tureckie 145·75 Marki 117·47. Ruble 253·50

Cukier spokojny 19·50 do 19·60. Spirytus zwyżkowy 39·60 do 39·80. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Po silnym przebiegu koniec lekko osłabiony na budapeszteńskie sprzedaże i mdły Berlin.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 12 września (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 60
Franki papierowe	95 20	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 14
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	112 —	118 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	100 75	101 75
4% " " " "	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 70	100 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% " " " " " " 42-letn.	99 50	— —
4% " " " " " " 56-letn.	99 50	100 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 25	100 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	98 75	99 75
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 40	102 25
4% Obligacye kolejowe	99 50	100 50

Doświadczony nauczyciel udziela lekcyi języków: angielskiego, franc., niem. i rosyjskiego metodą Berlitza. Uczący się rozmawia od pierwszej chwili tylko w języku, którego uczyć się pragnie. Zgłoszenia „Sg. 28" poste restante **Kraków.** 3150 1 3

Mleko i śmietankę

rozsyła codziennie rano dwór. Zamówienia można złożyć: ul. Straszewskiego Nr 8 u stróża domu. 3162 1 2

Poszukuję zdolnego subjekta handlowego do handlu towarów mieszanych, biegłego **w słowie i piśmie** w języku pols. i niemieckim. Zgłoszenia własnoręcznie pisane z załączeniem odpisu świadectw nadesłać należy pod adres: **Jakób Klapholz, Rajcza.** 3156 1 3

Melle Rouquaud Sylvie

Institutrice Fse diplômée, recommence, ses cours et ses leçons: Place Szczepański 7, au Ier étage, sur la galerie. Reçoit de 11 h. jusqu'à 3 h. 3158 1 3

Kamienica dwupiętrowa

z 4 sklepami i 30 ubikacyami, oraz kamienica trzechpiętrowa o 53 ubikacyach, obie w śródmieściu przy najgłówniejszych ulicach miasta Krakowa położone, razem lub osobno pod bardzo korzystnemi warunkami zaraz **do sprzedania.** Zgłoszenia pod **A. S.** poste restante **Kraków** za okaz. kwitu inser. 3163 1 3

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

2365 62 0

Wille
Modrzejów i Łomnica

w Zakopanem,

w pięknem położeniu zaraz **do sprzedania.** — Wiadomość u dozorcy willi na miejscu. 2975 3 3

Słynne w świecie najlepsze winogrona stołowe lub kuracyjne za 4 K, śliwki niebieskie, prawdziwe węgierskie, słodkie, deserowe za K 2·50, stołowe brzoskwinie, gruszki, jabłka, jabłka rajskie za 3 K wysyła w 5 kg. koszykach opłatnie **Herman Weisz jun., Munkacs,** Węgry. 3154

W każdej miejscowości Galicyi zachodniej potrzebni są **zastępcy.** Fachowe wiadomości niekonieczne, lecz nieposzlakowana reputacya w miejscu swego pobytu, oraz energiczna i wytrwała działalność.

Zgłoszenia pod **„Stały dochód"** poste restante **Kraków.** 3165 1 3

Do wydzierżawienia zaraz:

Karczma murowana, z prawem propinacyi i wyszynku, położone tuż nad gościńcem Kraków—Oświęcim, oraz drogą dojazdową do przewozu na Wiśle i projektowaną trasą kanałową Dunaj—Wisła—Odra.

Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd dóbr Facimiech — p. Wielkie drogi.** 3134 3 6

SZKOŁA
gospodarstwa domowego
we Lwowie

otwartą zostanie dnia 15 października b. r. w lokalu przy ul. Akademickiej l. 4, I p.

Wpisy uczennic przyjmuje się od 15 września w Składzie fortepianów B. Połonieckiego, ul. Klementyny Tańskiej l. 1 codziennie od godziny 3—5 po południu. 3006 4 12

Prospekty otrzymać można w „Księgarni Polskiej" (ul. Akademicka l. 2).

ZA DYREKCYĘ:
Helena Szczepanowska.
Anna Połoniecka.

WYPRAWY
dla 2997 6 10
Młodzieży szkolnej

polecają w wielkim wyborze

Bracia SPERBER

Kraków, Rynek 21. Róg ul. Brackiej.

Ceny nader niskie.

KRAKÓW, Rynek 37, Linia A-B

REIM I SPÓŁKA

KRAKÓW, Rynek 37, Linia A-B

polecają po cenach najumiarkowańszych 3042 2 0



Pasy i Gurty do maszyn
Węże gumowe, parciane i spiralne
Latarki stajenne i ręczne
Wiaderka do gaszenia ognia
Szczotki i Zgrzebła do koni
Smarowidło na kopyta
Mydło do siodeł
Płyn restytucyjny Kwizdy
Wódka francuska

Do desinfekcyi Karbol w płynie i proszku, Formalina, Kreolina, Lysol, Antimiasmaticum.

Oliwę kaukaską po maszyn rolniczych:
Ner 0 po kor. 64·— Ner 2 po kor. 48·—
Ner 1 po kor. 56·— Ner 3 po kor. 44·—
Ner 4 (krajowa) po kor. 36·—
Oliwę **amerykańską** po kor. 64 za 100 kg. loco Kraków — Oliwy cylindrowe. Oliwę leccerską — Oliwę rzepakową. Smarowidło na osie, belgijskie i krajowe. Smarowidło na obuwie nieprzemakalne. Smarowidło i lakiery do uprzęży.

Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania kolorowych bucików — Lakiery na kapelusze — **„Nowość"**: Podkładki gumowe pod obcasy — Podeszwy gumowe — Podeszwy wkładkowe do bucików asbestowe — Pantofelki domowe — Kalosze rosyjskie i amerykańskie Artykuły gumowe chirurgiczne — Artykuły chirurgiczne — Przyrządy lekarskie — Papier klosetowy.



Proszek „Anđela" i „Zacherlin" przeciw owadom, Papier, Lep, Siatki na okna przeciw muchom. **Naftalina**, Kamfora, Papier naftalinowy, Liście paczulowe, Pieprz biały przeciw molom. — „Nowość": **Ting-Ting** tynktura **na pluskwy** — „Nowość": **„Fuchsol"** tynktura na pluskwy — „Nowość": **„Fuchsol"** proszki na karakony, szwaby, pchły — **Pigułki** na szczury i myszy.

Perfumy, Mydła, Pudry, Wody kolońskie, Olejki, Pomady, Wody toaletowe do włosów, Środki do konserwowania i czyszczenia zębów, Przybory do golenia, Rozpylacze do perfum i inne artykuły toaletowe.

Farby olejne artystyczne, dekoracyjne i do studyów — Farby akwarelowe — Farby pastelowe — Przyrządy do malowań akwarelowych, olejnych, na porcelanie drzewie, aksamicie i do napryskiwania

---

Nakładem Gebethnera i Wolffa

świeżo wyszło z druku

Z dziejów odrodzenia politycznego Galicyi
1859—1873

przez

Michała Bobrzyńskiego, Władysława Leopolda Jaworskiego i Józefa Milewskiego.

Cena 7 koron 50 hal.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2918 10 10

Towarzystwo zaliczkowe
w Krakowie,

eskontuje weksle swoich członków, udziela pożyczek hipotecznych i budowlanych, oraz pożyczek na zastaw pensyi urzędnikom państwowym i autonomicznym pod bardzo korzystnemi warunkami;

przyjmuje wkładki oszczędnościowe na 4% za oprocentowaniem za wszystkie dni. 3161 1 2

Sensacyjna Nowość!!!

Wiesław Sclavus (autor Ugodowców)

Królobójcy

Sensacyjne to dzieło polskiego autora wyszło równocześnie w języku angielskim i francuskim.

2900 9 20 **Cena K 5·50.**

Stanisław Kutrzeba, Docent Uniw. Jagiellońskiego

Historya ustroju Polski
w zarysie.

Cena K 3·50, w oprawie płóciennej K 4·50.

Wydawnictwa Księgarni Polskiej we Lwowie.

Założone w 1882 roku

Towarzystwo Tkaczy
pod wezwaniem św. Sylwestra
w Korczynie

poczta loco, obok Krosna,

zaszczycone medalami zasługi na wystawach w Rzeszowie, w Przemyślu, w Krakowie i na powszechnej wystawie we Lwowie 1894 r:

poleca Szanownej Publiczności

ze swego głównego składu wyroby czysto lniane jak:

Płótna różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg; **Płócienka** kolorowe w różnych deseniach; **dreliszki** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** zwykłe i adamaszkowe; **obrusy z serwetami** w różnych deseniach i gatunkach, tak białe adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare w deseń białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe lniane lub z kręconych nici ze szlakiem; **kapy** na łóżka. **Czesanki (Kamgarny)** czysto wełniane, **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, letnie i zimowe różnego koloru i gatunku i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.

Uwaga: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, ani też żadnych agentów nie wysyła. **Ma skład tylko w KORCZYNIE** (przy szkole zawodowej tkackiej) we własnej kamienicy.

Adres: Towarzystwo Tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra w Korczynie koło Krosna.

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franko.

z poważaniem
2860 8 10 **DYREKCYA.**

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza l. 4 (tuż przy Placu Szczepańskim). Telefon Nr 331. — Filia **ul. Kopernika l. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne **katakumby**, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, tudzież przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

UWAGA: Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a temsamem i trumien wyrabiać mu nie wolno, a tylko ja jeden, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 1801 31 0

Zakład rymarski
Piotra Parafińskiego

ma tanio do sprzedania

powozik półkryty, lekki, jednokonny, wolant, wózek z budą i kilka siodeł mało używanych. 3138 2 5

Kraków, ul. Długa 6.

Zaleszczyckie znane w świecie
wyborne owoce:

Gruszki cesarskie stołowe	K 3·—
Gruszki bery lub panny	„ 2·80
Jabłka łętówki lub oliwkowe	„ 2·80
Pomidory przecudne i wybierane . .	„ 3·—
Śliwy olbrzymie	„ 3·—
Śliwki węgierki podłużgowate	„ 2·50

Wszystko I-szy gatunek, świeżo rwane, wysyła franko za zaliczką w 5 kg. koszykach, ręcząc, że każdy gatunek jest wielki i ładny.

D. Wenkert, ogrodnik w Zaleszczykach.
3082 5 6

W pierwszorzędnem miejscu kąpielowem jest zaraz **do sprzedania**

Handel korzenno-galanteryjny

znakomicie prosperujący (bez względu na sezon), ze stałą klientelą. Obrót roczny 40.000 koron. Sprytny fachowiec może obrót ten potroić!!! Zgłoszenia przyjmuje Jan Trzewiczek, Kraków, ul. Krzywa 9. 3063 3 3

Poszukuje się rodowitej Niemki do udzielania jednogodzinnej konwersacyi dziennie dwojgu dzieciom 7 i 6 lat. Wiadomość od g. 1 do 6 wiecz., ul. Rakowicka 7, I piętro. 3107 2 2

Nauczycielka muzyki

posiadająca egzamin rządowy, udziela lekcyi gry na fortepianie.

Bliższe szczegóły: Kanonicza 19, II p. (na lewo). 2986 5 5

Książki o Rosyi.

Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie wydało:

N. N.: Potęga wojenna Rosyi

w świetle najnowszych danych urzędowych.

Cena Kor. 3·—

G. Topór: Państwowość rosyjska

Na wyczerpaniu

Cena Kor. 3·—

K. Srokowski: Likwidacya caratu

Nowość

2864 7 8 **Cena Kor. 3·—**

Do nabycia
we wszystkich księgarniach.

DARMO i OPŁATNIE

wysyła na żądanie próbki i cennik **wyrobów tkackich**

Michał Mięsowicz, Tkalnia w Korczynie.

2209 24 50

OCHRONA PRZED CHOLERĄ.

Kwas karbolowy czysty, skrystalizowany.
Kwas karbolowy surowy we wszelkich stopniowaniach.

CHEMICZNA FABRYKA DLA WYROBÓW SMOŁOWCOWYCH
JULIUSZA RÜTGERSA 3128 3 3
ANGERN POD WIEDNIEM.

Kurs przygotowawczy

do

Egzaminów z rachunkowości państwowej, kasowej i buchalteryi pojed., podwójnej, urządzam nadal według najnowszych **wymagań komisyi egzaminacyjnej.** — Również udzielam nauki języka niemieckiego, koresp. handlowej, kaligrafii.

Dla pań osobne godziny.
Korzystny rezultat tejże zapewniony.

Henryk Gottlieb
rut. egz. naucz. rach. państw. i t. d.
2792 9 30 **Kraków, ul. Dietlowska 68, II piętro.**

Na kurs przygotowawczy

koncee. przez c. k. Namiestn.

Szkoły dramatycznej
Michała Przybyłowicza

wpisywać się można między g. 11—1 w południe. Kraków, ul. Strzelecka l. 11. 3121 2 4

Leśnik

z niższym państwowym egzaminem, dwudziestopięcioletnią praktyką, zdolny myśliwy i kultywator w lasach prywatnych i przełożony obszaru dworskiego, zmieni posadę. Zgłoszenia pod **„Leśnik 100"** poste restante **Chrzanów.** 2964 5 10

Początkowych

lekcyj gry na fortepianie udziela wychodźca z Królestwa Polskiego. **Kraków, Lubicz 3.** 3136 2 3

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach, założona 1867 roku

FIRMY

F. & E. Zajączek i Lankosz

poleca

Sukna, Sieraczki.

Najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki.** 3125 1 0

Składy w Krakowie, Rynek A-B L. 44, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3,

dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Niemka

władająca również językiem polskim, udziela za umiarkowanem wynagrodzeniem konwersacyi i lekcyi języka niemieckiego. Zgłoszenia do 15go między godziną 3—4 po południu. — **Kraków, ul. św. Sebastyana l. 9, II p., pod K. O.** 2980 3 3

Kamienica piętrowa, 8 ubikacyj, ogród frontowy pod budowę, zaraz **do sprzedania.** Cena 7000 złr. Adres poda Administracya „N. Reformy pod **2878.** 2878 9 10



Najlepsza o najprzyjemniejszym zapachu herbata.

Skład w **Krakowie:** Leon Sykutowski, ul. Szewska 21. 2795 9 20

Egzam. i dyplomow. nauczyciel skrzypiec udziela lekcyj. **B. Lippel, ul. Starowiślna 41.** 2930 10 14

Wózek

nowy, lekki, półkryty ma **do sprzedania W. H. Deutsch w Bielsku.** 3089 4 5

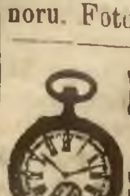
Miód pszczelny lipcowy, tegoroczny, patokę, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych, już **z opłatą poczty za 6 koron.** **Miód pitny** w szklanych gąsiorkach po 5 kg. również **z opłatą poczty za 6 koron. Zarząd Dóbr ziemskich Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce.** 2723 27 30



1954 10 22

Młody

27 lat liczący, urzędnik poważnej instytucyi finansowej, z prawem do emerytury, z braku znajomości poszukuje na tej drodze towarzyszki życia, panny, Polki, katoliczki, z odpowiednim posagiem. — Zgłoszenia (nieanonimowe) seryo z fotografią pod **„Uczciwy"** do Administracyi „Nowej Reformy". Za dyskrecyę ręczy słowem honoru. Fotografię zwraca. 2991 5 0



Proszę żądać

gratis i franko

mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 800 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych.

HANNS KONRAD

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr 872 (Czechy). 2353 29 60

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·25, 3 zegarki złr. 6·50. Niema ryzyka! Dozwolona wym. lub zwrot pieniędzy.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.